

22 listopada wielki koncert jubileuszowy zespołu „Wilia” | Kacper Olszewski – aktor z zaskakującym dorobkiem  
Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej – podsumowanie | Gruzja, druga Białoruś | Jakiej Europy chcemy?

# KURIER WILEŃSKI

## MAGAZYN

22-28 listopada 2025 r.  
Nr 47 (134)

Wydanie magazynowe  
polskiego dziennika na Litwie  
Cena: 1 euro

## Wilno połączyło polskich medyków ze świata

To pierwsze takie światowe forum w historii. Inicjatywa polskich lekarzy na Litwie pokazała dobitnie, jak wiele może zyskać Republika Litewska, wykorzystując kontakty polskich lekarzy. Wicemer Wilna podziękowała stowarzyszeniu polskich lekarzy za wybór Wilna na to forum i nazwała to „pięknym przykładem współpracy miasta z PSML-em”. Jak dowiedział się „Kurier Wileński” podczas wydarzenia, któremu patronował, podjęto też konkretne kroki. Efekty współpracy odczuwają m.in. pacjenci Wilna i rejonu wileńskiego.



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Fot. Apolinary Klonowski  
Projekt okładki A.K.

# KALENDARIUM

## 22 listopada

**1918** – we Lwowie doszło do pogromu na mieszkających tam Żydach. Rzeczpospolita, mimo że okupowana, była miejscem, gdzie Żydzi zyskali względny spokój. Z Rosji centralnej byli wygnani (nie mogli osiedlać się przy miastach), z Zachodu wyrzuceni, tutaj akceptowani. Zdarzały się jednak takie niechlubne tragedie.

## 23 listopada

**1927** – na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Państwa, udział wzięli Józef Piłsudski. Obrady były tajne. Chwilę potem Piłsudski wyruszył do Wilna, aby tam rozmawiać z lokalną społecznością. Ubolewał nad stosunkami polsko-litewskimi, apelował, by ich nie zaogniać.

## 24 listopada

**1942** – Hitler wydaje dowódcy 6. Armii w Stalingradzie, Friedrichowi Paulusowi, rozkaz, aby utrzymać się za wszelką cenę. Był to faktycznie wyrok śmierci dla niemieckich żołnierzy uwięzionych w „kotle”. Niemcy już wcześniej ogłosili zdobycie Stalingradu, choć była to nieprawda. Ostatecznie 6. Armia się poddała.

## 25 listopada

**1925** – w Sejmie RP odbyło się głosowanie nad przekształceniem Okręgu Administracyjnego Wileńskiego w województwo wileńskie. Polscy lewicowcy z Wileńszczyzny, Białorusini i niektórzy działacze litewscy oraz żydowscy zabiegali o administracyjną autonomię Wileńszczyzny. Pomysł nie spotkał poparcia władz centralnych.

## 26 listopada

**1911** – Mikołaj Römer zapisuje w dziennikach coś, co będzie późniejszym wyjaśnieniem stanowiska tzw. krajowców: „Demokracja krajowa jest jedna, czy to litewska, czy to polska, czy białoruska, czy żydowska. Stanowisko krajowe – to jest budowa jednego gmachu społecznego, nie zaś szeregu chat narodowych”.

## 27 listopada

**1940** – „Kurier Wileński” w okupowanym już przez Rosjan Wilnie informuje, że pozwolono, aby komitet pomocy uchodźcom działał nadal; do prezydium weszło trzech Żydów. Komitet ten pomagał uchodźcom uciekającym z centralnej Polski, tak jak podobne komitety pomagały Polakom w Republice Litewskiej (mimo napiętych relacji).

## 28 listopada

**1920** – ukazuje się, za zgodą zarówno cenzury świeckiej, jak i kościelnej, pierwszy numer najstarszej gazety diecezji wileńskiej, „Sługa Boży”. Po miesiącu została zamknięta. Wydawcy zwracali uwagę, że wierni nie oczekują pracy na rzecz własnego wzbogacenia, ale zysków, i bardziej ich interesują obietnice, a nie rozwiązania.



Robert Mickiewicz

## Jakiej Europy chcemy?

Od 21 lat Litwa należy do Unii Europejskiej. Jesteśmy członkami wszystkich najważniejszych gremiów tego związku: umowy z Schengen oraz strefy euro. Mimo że UE nie jest strukturą idealną, to na tyle przyzwyczailiśmy się do członkostwa w tym elitarnym klubie najbogatszych i najbardziej demokratycznych państw świata, że chyba nawet nie wyobrażamy sobie, co byłoby, gdyby Litwa była poza UE.

Mniej zastanawiamy się nad tym, że UE, do której tak się przyzwyczailiśmy, nie jest tworem statycznym. Wspólnota na przestrzeni tych 21 lat mocno się zmieniła i, co ważniejsze, te procesy zmian nieustannie zachodzą i nadal będą zachodziły.

Unia Europejska najpierw się rozszerzała, ale w 2018 r. zmniejszyła się o jedno państwo – Wielką Brytanię. Jednak w kolejce pod drzwiami do europejskiej wspólnoty wciąż stoi całkiem spora grupa większych i mniejszych państw. Ale zmiany w UE nie dotyczą tylko samych rozmiarów Unii, liczby państw członkowskich. Nie mniej ważną kwestia jest to, czy ma być federacją, czy konfederacją. Od tych na pozór dalekich od tzw. zwykłych ludzi, czyli nas samych, procesów będzie zależało nasze codzienne życie.

Dzisiaj na łamach „Kuriera Wileńskiego” zamieszczamy artykuł Antoniego Radczenki o przyszłości Unii Europejskiej. O tej kwestii autor rozmawiał ze znanym litewskim historykiem, dr. Algimantasem Kasparavičiusiem z Instytutu Historii Litwy. Zdaniem naszego rozmówcy liderzy Europy Środkowo-Wschodniej nie mają pomysłu na przyszłość UE. Jak mówi badacz, niestety, w naszym regionie brakuje ludzi mających własną wizję wspólnoty. Jakkolwiek paradoksalnie to brzmi, litewski naukowiec uważa, że jedyną osobą z naszej części Europy, która patrzyła na ten problem strategicznie, był... Józef Piłsudski. Przejawem tej strategii była koncepcja Piłsudskiego tzw. Międzymorza albo Trzeciej Europy, postulowana raczej przez ministra spraw zagranicznych II RP Józefa Becka. Jak wiemy, koncepcja nie została zrealizowana, jednak nie oznacza to, że ma szansę na zrealizowanie się w nowych warunkach.

*Robert Mickiewicz*

Zmiany w Unii Europejskiej nie dotyczą tylko samych rozmiarów Unii, liczby państw członkowskich. Nie mniej ważną kwestia jest to, czy ma być federacją, czy konfederacją.

**KURIER WILEŃSKI**  
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor**

**naczelny:** Robert Mickiewicz. **Zastępcy redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski.

**Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiewicz. **Skład i łamanie:** Halina Taukin. **Dział Online:** Janina Jarosz, Jolanta Balkiewicz, Apolinary Klonowski. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt) i reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.



Fundacja  
POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE  
im. Jana Olszewskiego



FEDERACJA MEDIÓW  
POLSKICH NA WSCHODZIE



OZIENNIK NALEŽY DO  
EUROPEJSKIO  
STOWARŽYSZENIA GAZET  
CODZIENNYCH  
MNIJSZOŠI  
NARODOWYCH



# Kandydaci do tytułu Polak Roku 2025



**Renata Brasel**  
Kierowniczka artystyczna  
Zespołu Pieśni  
i Tańca „Wilia”



**Władysław Kondratowicz**  
Minister spraw  
wewnętrznych w rządzie  
Republiki Litewskiej



**Iwona Czerniawska**  
Dyrektorka Liceum im.  
Adama Mickiewicza  
w Wilnie



**Daniel Naumovas**  
Wiceminister zdrowia  
w rządzie Republiki  
Litewskiej, naukowiec



**Ks. Rajmund Jurolaitis**  
Proboszcz parafii  
w Wisagini



**Andrzej Orłowski**  
Członek SKOnSR,  
dyr. spółki Żybartuva



**Barbara Jundo-Kaliszewska**  
Doktor nauk  
humanistycznych, autorka  
monografii, organizatorka  
konferencji naukowych



**Beata Pietkiewicz**  
Była posłanka na Sejm RL,  
prezes Forum  
Wileńskiego,  
projektantka mody



**Alina Ewelina Kieżun**  
Harcerka, przedstawicielka  
Litwy w Polonijnej Radzie  
Konsultacyjnej przy  
Marszałku Senatu RP



**Agnieszka Skinder**  
Prowadząca programy,  
konferansjerka,  
dziennikarka,  
działaczka

## Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2025”

Kandydat z listy: .....

Imię, nazwisko czytelnika\*: .....

Adres e-mail czytelnika\*: .....

Telefon czytelnika\*: .....

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2025”. Kupon można również wrzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

\*Dane kontaktowe są opcjonalne – w przypadku ich braku zgłaszający nie uczestniczy w konkursie dla głosujących. Nagrody dla czytelników będą rozdane podczas gali „PR2025”.

## Trzy pytania do...



**...Šarūnasa Orlavičiusa,**  
kanclerza Państwowej  
Inspekcji Pracy

### 1. Okres świąteczny to czas, kiedy wiele firm potrzebuje dodatkowych rąk do pracy, zwłaszcza w handlu, logistyce, usługach czy produkcji. Jak długo można pracować na podstawie jednej umowy na czas określony?

Maksymalny czas trwania jednej umowy na czas określony dla tej samej funkcji wynosi 2 lata. Oznacza to, że pracodawca nie może zatrudniać pracownika na tym samym stanowisku dłużej niż 2 lata na umowie terminowej, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Jeśli pracownik wykonuje różne funkcje w firmie i zawierane są kolejne umowy, łączny okres pracy na umowach terminowych może wynosić do 5 lat. W przypadku zawodów twórczych lub naukowych prawo dopuszcza nawet umowy terminowe trwające do 5 lat, jeśli przewidują to inne przepisy.

### 2. Jakie prawa mają pracownicy zatrudnieni na czas określony?

Pracownicy zatrudnieni na umowie terminowej korzystają z takich samych praw jak osoby zatrudnione na podstawie umowy na czas nieokreślony. Oznacza to, że forma umowy nie wpływa na zakres uprawnień pracowniczych – zarówno socjalnych, jak i finansowych. W praktyce daje to pracownikowi szeroką ochronę oraz pewność, że przepisy Kodeksu pracy obejmują go w pełnym zakresie. Do kluczowych uprawnień należą m.in.: prawo do corocznego, płatnego urlopu wypoczynkowego – niezależnie od rodzaju umowy; prawo do ekwiwalentu za niewykorzystany urlop przy zakończeniu umowy; prawo do odprawy – jeśli stosunek pracy trwał dłużej niż 2 lata i rozwiązanie umowy następuje z przyczyn nie dotyczących pracownika.

### 3. Co się dzieje, jeśli pracodawca nie powiadomi pracownika o końcu umowy?

Jeśli pracodawca nie poinformuje o zbliżającym się końcu umowy w odpowiednim terminie, umowa terminowa automatycznie przekształca się w umowę na czas nieokreślony. Dodatkowo pracodawca musi wypłacić wynagrodzenie za każdy dzień opóźnienia w powiadomieniu – maksymalnie do 5 dni, jeśli umowa trwała ponad rok, lub do 10 dni, jeśli trwała ponad 3 lata. Ma to na celu zapewnienie pracownikowi rekompensaty za niepewność związaną z brakiem jasnej informacji o dalszym zatrudnieniu oraz zmotywowanie pracodawcy do terminowego i odpowiedzialnego działania. W praktyce oznacza to, że pracodawca musi skrupulatnie przestrzegać przepisów i pilnować terminów związanych z wygasaniem umów terminowych. Zaniedbanie obowiązku informacyjnego nie tylko naraża go na dodatkowe koszty, lecz także automatycznie wzmacnia sytuację pracownika, przyznając mu prawo do stałego zatrudnienia. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

## Gratulujemy!



## Polka z Wilna laureatką międzynarodowej nagrody

14 listopada na sali posiedzeń Senatu RP odbyła się uroczysta inauguracja VIII Międzynarodowego Forum Mediów Polonijnych – zjazdu Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych. Podczas uroczystości wręczono ustanowioną przez ŚSMP nagrodę „Słowo Polonii 2025”, której laureatem zostało Radio Polonia Winnipeg z Kanady.

Rozgłośnia kierują Sabina i Ireneusz Lemansowie – małżeństwo polonijnych dziennikarzy. Ireneusz to rodowity szczecinianin i z Radem Polonia Winnipeg jest związany od 30 lat. Sabina zaś pochodzi z Wilna, gdzie słuchacze Radia Znad Wilii pamiętają ją jako Sabinę Giełwanowską, prowadzącą audycje „Życie z pasją” i „Klub Dobrej Książki”.

Radio Polonia Winnipeg powstało w 1975 r. jako Sekcja Polska wielokulturowej stacji radiowej CKJS, nadającej na częstotliwości 810 AM, z inicjatywy byłego żołnierza Armii Krajowej Kazimierza Stańczykowskiego. Jest spadkobiercą pierwszego w Ameryce Północnej programu radiowego w języku polskim, zapoczątkowanego i nadawanego ze stacji CKSB w St. Boniface od 1954 r. przez członków Stowarzyszenia Polskich Kombatanów – Koło nr 13. Radio Polonia Winnipeg od roku 2014 tworzone jest pod kierownictwem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Winnipeg, którego członkiem jest Ireneusz Lemans, prowadzący programy od 1996 r.

Historia połączenia sił dwóch polskich radiowców zasługuje na osobne przedstawienie. Nasza Sabina Giełwanowska poznała Ireneusza Lemansa podczas zjazdu Forum Mediów Polonijnych w Katowicach – i już niebawem doszło do oświadczyń... na antenie radiowej. Od 2008 r. wspólnie tworzą Radio Polonia Winnipeg. ■

Rajmund Klonowski

Fot. Antoni Radczenko, oprac. red.



## Szczególny czas

Rajmund Klonowski

W rosyjskiej doktrynie wojennej funkcjonuje pojęcie niespotykane na Zachodzie. Dotyczy ono okresu między podjęciem decyzji o wszczęciu wobec kogoś wojny a tej wojny fizycznym rozpoczęciem. To okres nasilenia działań wobec wroga, które są działaniami poniżej progu wojny, ale przygotowują grunt pod operacje wojenne. To działania: propagandowe, psychologiczne, dywersyjne i sabotażowe, angażujące różne środki oddziaływania na nastroje społeczne, gospodarkę i itd. Pamiętamy, jak w roku 2021 rosyjscy właściciele opróżnili przed zimą magazyny gazu w Niemczech – w ten sposób śrubując w górę ceny energii w Europie, co wywołało inflację, a im pozwoliło na zrobienie rezerw finansowych przed wojną, naszym kosztem.

Obecnie obserwujemy wzmożone działania szpiegowskie i dywersyjne na terenie Europy, z aktami terroryzmu włącznie – które można zidentyfikować jako tożsame z działaniami typowymi dla „szczęólnego okresu”, unikalnego dla rosyjskiej doktryny wojennej.

Co najmniej jedna czwarta ruchu na litewskim Facebooku jest sterowana przez farmy trolli, odpowiednio ukierunkowujące debatę publiczną.

Wśród takich działań są próby skłócenia państw i narodów graniczących z rosyjskim, żeby w razie jakichś agresywnych działań rosyjskich, zbliżających się do progu wojny, kraje nasze były w izolacji i nie mogły liczyć na pomoc czy współpracę ze strony sąsiadów.

Jak ogłosił komisarz generalny litewskiej policji Arūnas Paulauskas, na litewskim Facebooku dział-

ła 500 tys. botów – czyli fałszywych kont, stworzonych tylko do generowania ruchu w określonych tematach. Mówiąc prościej, co najmniej jedna czwarta ruchu na litewskim Facebooku jest sterowana przez farmy trolli, odpowiednio ukierunkowujące debatę publiczną.

W ostatnim czasie widać wzmożenie komunikacji antypolskiej, której towarzyszy nasilenie komunikacji antylitewskiej w części polskiej infosfery. I te nurty publicznego dyskursu nie wchodzi z sobą w żaden kontakt, jest to komunikacja wyłącznie „na rynki wewnętrzne” – mająca na celu niedopuszczenie do tego, by Litwini z Polakami w ogóle z sobą rozmawiali, by sam fakt komunikacji z „wrogiem” był traktowany jako akt zdrady narodowej. Czy zbieżność czasowa tych nurtów w dyskursach publicznych środowisk patriotycznych obydwu państw jest przypadkowa? Bardzo dużo przesłanek wskazuje, że nie; i że dzieje się to w interesie strony trzeciej. Istnieją trudne tematy, które musimy przepracować razem z Litwinami – ale nie przeciwko sobie. ■



## W cieniu terroru

Antoni Radczenko

W Polsce doszło do dwóch aktów dywersji na infrastrukturze kolejowej. Strona polska o zorganizowanie dywersji oskarżyła Rosję. „To był akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach” – oświadczył szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski.

Pierwszy raz, od początku wojny pełnowymiarowej w Ukrainie, ofiarami mogła zostać duża grupa cywili. Rosja przekroczyła kolejną czerwoną linię. Zdarzenie będzie miało wpływ na nastroje społeczne nie tylko w Polsce, lecz także w innych państwach unijnych. Jestem pewny, że pojawią się głosy mówiące, iż udzielając dalszej pomocy Ukrainie, narażamy bezpieczeństwo własnych obywateli. Jedno, czego nie powinniśmy robić, to wpadać w panikę. Strach jest najgorszym sojusznikiem.

Po pierwsze, trzeba pamiętać, że dzięki uwadze obywateli i działaniom służb udało się zapobiec

Jestem pewny, że pojawią się głosy mówiące, iż udzielając dalszej pomocy Ukrainie, narażamy bezpieczeństwo własnych obywateli. Jedno, czego nie powinniśmy robić, to wpadać w panikę. Strach jest najgorszym sojusznikiem.

katastrofie i ofiarom. To jest niewątpliwie dobra wiadomość. Po drugie, słabą stroną ludzkości jest krótka pamięć. Ataki terrorystyczne dla Europy nie są niczym nowym. W pierwszych dekadach XXI w. Europa była celem ataków islamskich radykałów. Ataki dżihadystów pochłonęły ponad 650 ofiar śmiertelnych.

Kiedy cofniemy się do II połowy XX w., to zobaczymy, że terroryzm był dosyć powszechnym zjawiskiem. Tylko we Włoszech, w tzw. latach ołowiu (lata 1968–1988) zginęły co najmniej 428 osoby. Konflikt w Irlandii Północnej pochłonął 3,5 tys. ofiar śmiertelnych. Z rąk ETA w Hiszpanii zginęło 640–700 osób. Organizacje terrorystyczne wówczas działały też we Francji, w Belgii czy Portugalii.

Przytoczona statystyka nie ma na celu bagatelizowania obecnych ani przyszłych rosyjskich aktów dywersji. Terror organizowany przez rosyjskie służby specjalne jest bardzo groźnym zjawiskiem. Niemniej historia pokazuje, że samo zjawisko nie jest niczym nowym i generalnie Europa umiała sobie z nim poradzić. Walka z terrorem nie zawsze była prowadzona zgodnie z obowiązującym prawem, czego oczekujemy od państwa demokratycznego. Jednak zwalczając to zjawisko, Europie udało się zachować wartości, na których się opiera. ■



# Światowe forum polskich medyków na Litwie. Wicemer Bieliūnė: „Dziękuję, że właśnie w Wilnie”

Apolinary Klonowski

Wielka wymiana doświadczenia, także z objętej wojną Ukrainy, pozwoli medykom jeszcze lepiej nieść pomoc. „Kurier Wileński” przygląda się wydarzeniu z bliska. Wicemer Wilna podziękowała organizatorom za wybór naszego miasta.



Polonijne Forum Młodych Medyków w Wilnie było pierwszym takim wydarzeniem Fot. Apolinary Klonowski

To była pierwsza tego typu inicjatywa na świecie, a pionem organizacyjnym byli nasi polscy medycy na Litwie – Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie.

## Kadra z całego świata

Odbywające się w dniach 5–8 listopada Polonijne Forum Młodych Medyków w Wilnie było pierwszą na taką skalę próbą zintegrowania młodej polskiej kadry medycznej z całego świata.

„Kurier Wileński” miał okazję z bliska obserwować wykłady, panele, a także zawieranie znajomości – wszystko to służyło wdrażaniu nowoczesnej medycyny. Redakcja pozyskała informacje, że zostały już poczynione kroki w kierunku przełomu dla pacjentów właśnie w rejonie wileńskim, w najbliższych latach.

Pomysł zorganizowania takiego forum dojrzał od 2022 r., kiedy podczas spotkania Rady Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych szczególnie zadbało o to, by młodzi mieli okazję się poznać i rozpocząć współpracę. Kolejne spotkania – m.in. podczas Jubileuszowego Kongresu Polonii Medycznej w Krakowie w 2024 r., który relacjonowaliśmy – stopniowo rozbudowywały tę sieć.

## Inauguracja w ambasadzie z tłumaczeniem na litewski

Wydarzenie rozpoczęło się od uroczystej inauguracji 5 listopada w Ambasadzie RP w Wilnie, w obecności przedstawicieli litewskiego Ministerstwa Zdrowia, wicemer Wilna Simony Bieliūnė, wiceministra szkol- ➤

nictwa wyższego RP prof. Andrzeja Szeptyckiego, przedstawicieli polskiej Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (to ona odpowiada za stypendia i studia Polaków litewskich w Polsce) i wielu innych. Wszystko odbywało się z tłumaczeniem symultanicznym na język litewskich, aby litewscy goście również mogli się włączyć.

Gości krótko powitał chargé d'affaires RP na Litwie, Grzegorz Marek Poznański. – Witam całe środowisko medyczne Polaków z różnych stron świata. Chciałem przede wszystkim podziękować pani prezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie za organizację tego forum, tego spotkania, które, mam nadzieję, że będzie przede wszystkim inspiracją do nawiązywania współpracy, do rozwoju nowych idei, co można zrobić wspólnie, jak można ubogacić swoje doświadczenie. (...) Cieszę się, że ambasada jest takim miejscem właśnie do takiego spotkania i że tutaj zaczyna się to forum – zwrócił się do gości Poznański.

Po chargé d'affaires przemówił prof. Andrzej Szeptycki, wiceminister szkolnictwa wyższego RP. W obszernym wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” kilka tygodni temu wyjaśniał, jaki będzie status filii Uniwersytetu w Białymstoku oraz jak w Polsce będzie traktowany egzamin z języka polskiego u absolwentów polskich szkół na Litwie.

### Pomysł dojrzewał powoli

Następnie głos zabrała prezes PSML Eleonora Kvaščevičienė. Wspomniała, że „ziarenko pomysłu” na takie forum zostało zasiane w 2023 r., podczas spotkania Rady Federacji Organizacji Medycznych, które miało miejsce również w Wilnie. Podczas kongresu w Krakowie 2024 r. pomysł dojrzał, a teraz został dopięty. Jako spirytus movens wspomniała Jana Kraškę, sekretarza PSML (historię tego Polaka z Polski, pracującego w litewskich instytucjach, opisywaliśmy w specjalnym wywiadzie na łamach „Kuriera Wileńskiego”). Powitała gości, w tym senator Beatę Małecką-Liberę i prezes Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych, dr Kornelię Król.

Po prezes PSML głos zabrał Adam Studniarek, przewodniczący Komite-

tu Naukowego Konferencji. Wymienił trzy myśli przewodnie. – To młodość, edukacja i przyszłość. I w tej właśnie w tej kolejności, bo podczas naszego spotkania chcemy pokazać, że ta grupa, która będzie wykladać, przedstawiać, uczestniczyć i dyskutować, to właśnie grupa młodych lekarzy z całego świata, która chce przekazać swoją wiedzę i doświadczenie studentom i lokalnej społeczności w Wilnie i na Litwie. Edukacja to druga sprawa. To podstawa, aby ta młoda grupa dalej się rozwijała. (...) I przyszłość, bo głęboko wierzę, że ta grupa, która tutaj jest, to ludzie, którzy będą przyszłością polskich stowarzyszeń medycznych na świecie, ale też przyszłością polskiej medycyny. Zapraszam państwa bardzo serdecznie na kolejne dni wykładów – mówił Adam Studniarek.

### „Lekarz 40-letni to młody lekarz”

Po Studniarku głos zabrał Daniel Naumovas, litewski wiceminister zdrowia. – W ministerstwie jestem odpowiedzialny za ciekawą dziedzinę, za innowacje, farmaceutykę, e-zdrowie, cyfryzację. (...) Chcę powiedzieć, że każda młoda osoba może być na moim miejscu, jeżeli trochę się postara. Nie wiem, ile ja się starałem, ale wiem na pewno, że dużo młodych osób jest bardzo ambitnych i mądrych. Gdy mówimy o lekarzach, to mówimy, że to śmietanka mieszkańców, elita – mówił

Wilno stało się miejscem nieprzypadkowym dla takiego wydarzenia – w końcu jest bardzo różnorodne, a medycy zjeżdżają się z całego świata i są różni ze względu na rodzime kraje, choć w większości są narodowości polskiej.

Naumovas. Stwierdzenie o elicie wywołało lekkie poruszenie na sali.

– Medycy bardzo długo się uczą. Kiedy mówimy o młodziźnie, o lekarzach, to rozumiemy, że 40-letni lekarz to jeszcze młody lekarz. (...) W medycynie 50 lat to daleko jeszcze nie szczyt. (...) Kiedy mówimy, że młodziź to nasza przyszłość, ja się z tym nie zgadzam – bo młodziź jest już naszą teraźniejszością. Musimy to zrozumieć, kiedy świat się rozwija tak szybko – zauważył wiceminister.

### Bieliūnė dziękuje za wybór Wilna

Z kolei z litewskiego na język polski tłumaczone było powitanie uczestników przez wicemer Wilna, która ciepło opisała współpracę miasta z polskimi medykami. »



Gala inauguracyjna miała miejsce w Ambasadzie RP w Wilnie, swoje przemówienie wygłosiła wicemer Wilna (w pierwszym rzędzie, druga od prawej)

Fot. Apolinary Klonowski



– To przyjemność być w takim zaszczytnym towarzystwie. Chciałabym powitać przybyłych do naszego cudownego miasta, do Wilna, które łączy ludzi, idee i kultury. (...) Było dla mnie ważne, aby tutaj przybyć i podziękować, że to forum odbywa się po raz pierwszy właśnie w Wilnie. To piękny przykład współpracy pomiędzy miastem a Polskim Stowarzyszeniem Medycznym na Litwie. (...) Wilno zawsze było, jest i, wierzę, że będzie miastem ambitnym, rosnącym i ciągle uczącym się. (...) Drzwi są otwarte w naszych placówkach medycznych – powitała uczestników wicemer Wilna Simona Bieliūnė.

Po słowach wstępu zabrzmiał koncert w wykonaniu zespołu „100 Uśmiechów” z Liceum im. Adama Mickiewicza w Wilnie i wileńskiej piosenkarki Ewy Szturo.

## Otwarcie części merytorycznej

Następnego dnia, 6 listopada, w Domu Kultury Polskiej w Wilnie nastąpiło otwarcie części merytorycznej. Uczestników powitała koordynatorka forum, członkini PSML Ewa Borowska. Podziękowała partnerom, organizatorom i życzyła owocnych obrad. W rozmowie z „Kurierem Wileńskim” podkreślała, Wilno jest miejscem nieprzypadkowym dla takiego wydarzenia – w końcu jest bardzo różnorodne, a medycy zjeżdżają się z całego świata i są różni ze względu na rodzime kraje, choć w większości są narodowości polskiej.

Wykład powitalny wygłosił Daniel Naumovas, wiceminister zdrowia RL. Mówił o tym, jak innowacje z poziomu koncepcji wdrażać jako rozwiązanie dla każdego pacjenta.

Kvaščiūnė: „Musi być rzeczywista praca”

Prezes PSML Eleonora Kvaščiūnė w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” wskazała, że stowarzyszenie polskich medyków na Litwie jest głównym organizatorem wydarzenia. – Inicjatywa wyszła z naszego stowarzyszenia. Głównym organizatorem jest właśnie PSML. Współorganizują oczywiście członkowie Federacji Polonijnych Orga-



Prezes PSML Eleonora Kvaščiūnė zwróciła uwagę na to, że forum to inicjatywa właśnie „litewskiej” organizacji Fot. Apolinary Klonowski

nizacji Medycznych, bo program naukowy przygotował Adam Studniarek, który jest przewodniczącym programu naukowego i formował to wszystko. Mamy dużo gości ze Stanów Zjednoczonych z bardzo treściwymi wykładami – wymieniła Kvaščiūnė.

– Cel jest prosty – zrzeszać młodzież, pomóc jej odnaleźć się zarówno między sobą, jak i w swoich krajach, w swoich organizacjach. Współpracować, zaprzyjaźnić się. Może w przyszłości takie forum odbędzie się w innym kraju, w Niemczech czy nawet w Stanach Zjednoczonych, to niewykluczone. Tutaj mamy różne inicjatywy i, jak widać, już teraz młodzież zaczyna myśleć, co dalej – dodała.

Zapytaliśmy też, czy w PSML widoczny jest problem, na który „Kurierowi Wileńskiemu” wskazują inne organizacje – że część młodzieży przychodzi, żeby dostać „papierek” czy inną korzyść, a gdy tylko dostają, po co przyszli, działanie zamiera.

– Mamy do czynienia z taką młodzieżą, która najpierw kieruje się ideą – a benefity i tak przyjdą, bo praca popłaca. Ale musi to być rzeczywista praca. Jeżeli zaczynamy działać przy jakichś projektach, a przy nich działają aktywne osoby – chodzi o współpracę, wnioski, projekty – to już z tego różne korzyści przychodzą. Te aktywne

osoby zostaną zauważone i po prostu robią karierę – odpowiedziała Kvaščiūnė.

## Technologiczna obstawa

Co ciekawe, Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie zaprzęgåło do współpracy także technologie. Spółki, które przystąpiły do współpracy, też są „polskie” – założone i zarządzane przez litewskich Polaków.

Jedno z zadań to wyświetlanie tworzonych na żywo napisów do tego, co mówili prelegenci. – To już nasza trzecia wspólna konferencja, ale międzynarodowa pierwsza. To duże wyzwanie, okazja, by przetestować rozwiązania w praktyce. Mamy w planach zwiększanie tej dostępności, także dla osób z problemami słuchu, po to udostępniamy te narzędzia. Chcemy też w przyszłości udostępniać tłumaczenia na żywo, tak aby każdy uczestnik mógł się włączyć do udziału, niezależnie od preferowanego języka – mówił w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Ernest Konopliov, właściciel jeden z firm i główny partner technologiczny wydarzenia.

Z kolei współzałożyciel innej firmy partnerskiej, Jarosław Awizeń, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” zwrócił uwagę, że liczy, iż „dostępność na wydarzeniach stacjonarnych typu konferencji »



stanie się czymś naturalnym – tak naturalnym, jak oglądanie filmu online z napisami”. Tej opinii wtórował współzałożyciel Marcin Czepulonis.

Kolejne dni paneli i wykładów poruszały wiele ważnych dla młodych medyków aspektów: od technologii po czerpanie doświadczeń z Ukrainy, o czym najwięcej mogli opowiedzieć polscy lekarze, którzy przyjechali do Wilna z bombardowanego przez Rosję kraju. Opowiadali, jak prowadzić pracę medyczną w warunkach kryzysowych.

Jak dowiedzieliśmy się od lekarzy, medycyna ekstremalna, czyli wykonywana w trudnych warunkach, przestała być tak istotna w nauczaniu i rozwijaniu, jak była kiedyś.

Mówiąc o zagrożeniach, wskazywano nie tylko wojnę czy katastrofy spod ludzkiej ręki – ale pandemię, jak covid-19 w 2020 r., powodzie, kataklizmy. Jeden z lekarzy zwrócił uwagę, że „jeśli Ostrowiec [elektrownia atomowa w Ostrowcu na Białorusi, 40 km od Wilna – przyp. red.] babachnie [wybuchnie], to czy naprawdę wiemy, jak się zachować? Tabletki to jedno, a czy szpitale mają procedury i doświadczenie?”. W podobnym duchu mówili lekarze podczas spotkania ze strzelcami w redakcji „Kuriera Wileńskiego”, co opisywaliśmy na łamach dziennika.

Jeden z lekarzy powiedział wprost, komentując wymianę doświadczenia: „Jak dobrze, że jako Polacy dogadujemy się z »Ukraińcami« [Polakami z Ukrainy – przyp. red.], dzięki temu możemy naszej kochanej Litwie dać kontakty, jakich nikt nie ma”.

### Studniarek: „Wyciągane są wnioski”

Na temat doświadczenia medycyny ekstremalnej z Ukrainy „Kurierowi Wileńskiemu” opowiedział też Adam Studniarek, wiceprezes Federacji Polonijnych Organizacji Medycznych, chirurg ogólny i kolo- rektalny z New Jersey w USA. Jako przewodniczący komitetu naukowego konferencji zwrócił uwagę na to, że polscy lekarze z Ukrainy znaleźli się w strukturach federacji.

– Tutaj na forum są lekarze z Ukrainy i ten kontakt cały czas jest. W strukturach federacji są organizacje polskich lekarzy na Ukrainie. Były przedstawiane przykłady naszych lekarzy jeżdżących na Ukrainę, operujących tam, pomagających – czy to w misjach humanitarnych, czy w misjach medycznych. Trwa wymiana doświadczeń, wyciągane są wnioski – wyjaśniał w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”.

Zadaliśmy też tradycyjne pytanie – jak podoba mu się Wilno. – Rewelacyjnie! To było spotkanie i taki weekend, przygoda, którą na pewno my wszyscy zapamiętamy do końca życia z wielu powodów. Po pierwsze, to przepiękne miasto, pełne historii, nowoczesności, ciepła. Po drugie, forum było świetnie zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie, przerosło wszystkich oczekiwania. Nikt się nie spodziewał, że tak to wyjdzie i każdy, kto tutaj przyjechał, jest

Kolejne dni paneli i wykładów poruszały wiele ważnych dla młodych medyków aspektów: od technologii po czerpanie doświadczeń z Ukrainy, o czym najwięcej mogli opowiedzieć polscy lekarze, którzy przyjechali do Wilna z bombardowanego przez Rosję kraju.

pod niesamowitym wrażeniem. Po trzecie, mogliśmy się wszyscy spotkać. Nie widzimy się tak często, ale jak się widzimy, to zawsze są merytoryczne wnioski no i, nie ukrywajmy, ciepłe spotkanie – podkreślił.

### Dr Kornelia Król: „Dziś to zaowocowało”

Z kolei prezes federacji, dr Kornelia Król, podkreśliła rolę polskich lekarzy na Litwie w organizacji przedsięwzięcia. – Federacja Polonijna Organizacji Medycznych jest organizacją zrzeszającą 20 organizacji. Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie jest jednym z naszych najprężniej działających członków. Przejęło organizację tego wydarzenia, które jest dla nas historyczne, dlatego że to pierwsze polonijne Forum Młodych Medyków. Coś, co zaczęło się w Krakowie na

jubileuszowym kongresie, dzisiaj zaowocowało. Dla nas jest to niesamowite osiągnięcie – zaznaczyła. Podkreśliła też poziom merytoryczny samych uczestników.

– Poziom merytoryczny jest naprawdę bardzo wysoki. Nie liczyliśmy na to, że młodzi ludzie, którzy tak niedawno się spotkali – od kongresu polonii medycznej w Krakowie nie minął jeszcze rok – w taki sposób mogli już zaistnieć na najwyższym poziomie naukowym – wyjaśniła.

### „Pacjent może nie uświadamiać”

Zapytaliśmy, w jaki sposób wydarzenie wpłynie na życie zwykłego pacjenta. – Miejscowy pacjent, czy w Polsce, czy na Litwie, który nie ma dostępu do pewnego rodzaju leczenia, nie zawsze może być wysłany do Stanów Zjednoczonych, bo jest za drogo. Ale poprzez te wspólne relacje, które mamy z radiologami, dermatologami, patologami, możemy naprawdę pomóc i udzielić konsultacji nawet poprzez odczytanie jakiegoś opisu MRI czy płytki z badaniami. Bardzo dużo rzeczy dzieje się właśnie w ten sposób. Pacjent może nawet nie uświadamiać, że dziś wyleczona jego choroba to zasługa wielu takich spotkań lub konferencji – zwróciła uwagę.

– Jestem czwarty raz w Wilnie i za każdym razem podoba mi się bardziej. Oczywiście podróżowałam po całym świecie, mieszkam w Chicago, ale do Wilna przyjeżdżam z ogromną przyjemnością i widzę, że wszyscy ci, którzy przyjechali pierwszy raz właśnie z Chicago, mają takie samo zdanie – radośnie podsumowała wydarzenie dr Król.

Całe wydarzenie, oprócz charakteru medycznego, było też istną prezentacją wielu odmian polskości. Zaprzęgnięto też polskich „usługodawców”. Galę zamykającą poprowadził impresario Łukasz Kamiński wraz z firmą Imprezo.Art, a obsługa cateringu w dużej mierze mówiła po polsku. „Kurier Wileński” był patronem medialnym forum. ■

# Nie ma byłych wiliowców! Zapraszamy na kulminację roku jubileuszowego zespołu „Wilia”

Rozmawiała Agnieszka Skinder

Z okazji jubileuszu 70-lecia Polskiego Zespołu Artystycznego Pieśni i Tańca „Wilia” – uroczysty koncert w sobotę 22 listopada – kontynuujemy cykl rozmów z osobami, które swoją pasją i pracą współtworzyły historię zespołu. Dziś naszymi gośćmi są Renata Dunajewska (z domu Skrobot) oraz Modestas Taszkinas – przedstawiciele dwóch pokoleń „Wili”, których losy połączyła miłość do polskiego folkloru i Wilna.



„Wilia” była naszą drugą rodziną – zapewnia Renata Dunajewska. Na zdjęciu: jedno ze spotkań po występie kilku pokoleń „Wili”  
Fot. archiwum prywatne

**Agnieszka Skinder:** Renato, od jakiego okresu jesteś związana z „Wilią” i jak to się wszystko zaczęło?

**Renata Dunajewska:** Moja przygoda z zespołem zaczęła się oczywiście w rodzinie, bo skoro mieliśmy Jana Skrobota – mojego wujka – to wszyscy byliśmy w „Wili”. Nie było innej opcji, po prostu musieliśmy tam być. Już jako dziecko chodziłam na wszystkie koncerty – pamiętam, że kiedy zespół występował w Wilnie, to było dla nas największe święto. Wujek jednak ciągle powtarzał: „Jeszcze podrośniesz, jeszcze za wcześnie, poczekaj”. Bardzo chciał, żebym śpiewała. Gdy tylko przychodziłam do wujostwa do domu, siadał przy pianinie i uczył mnie piosenek zespołowych – on wykony-

wał partię męską, ja żeńską. Ale ja nie chciałam śpiewać – ja chciałam tańczyć!

I tak przygoda z tańcem zaczęła się w szkole. Moją wychowawczynią była Halina Szulska, pierwsza tancerka „Wili”. Kiedy objęła naszą klasę (to chyba była klasa piąta) stworzyła grupę taneczną. Uczyliśmy się w szkole na Antokolu („Piątce”), gdzie była młodzież polska i rosyjska, więc na szkolnych imprezach musieliśmy pokazać polski akcent. Pierwszym tańcem, jaki pamiętam, była łowiczanka. Pomagały nam starsze dziewczyny – tancerki „Wili”. To one zauważyły, że mam talent. Powiedziały: „Masz zdolności, przychodź do nas – zaczniesz od podstaw”. Namówiły mnie. I tak chyba w szóstej klasie – jeszcze takie dzieciątko – »



przyszłam do Pałacu Związków Zawodowych. Pani Zofia Gulewicz oczywiście mnie przyjęła.

I tak się zaczęło. Najpierw dzieciństwo, potem młodość, później już dorosłość – a ja cały czas w „Wilii”. Bo, jak zawsze podkreślam, w „Wilii” nie ma byłych – są tylko bardziej lub mniej aktywni.

**Modeście, jesteś zdolnym tancerzem: mistrz Polski, teraz instruktor w zespole „Jantar” w Gdańsku. Ale twoje początki były również w „Wilii”...**

**Modestas Taszkinas:** Zaczniemy od tego, że w odróżnieniu od pani Renaty – nie pochodzę z rodziny tanecznej. U mnie wszystko zaczęło się od koleżanki z klasy, Karoliny, którą serdecznie pozdrawiam. To był czas jubileuszu 50-lecia „Wilii” – czyli równo 20 lat temu. Po tym jubileuszu Karolina zaproponowała, żebym przyszedł do zespołu. Pomyślałem: czemu nie. Miałem wtedy 8–9 lat, byłem w drugiej klasie. Stwierdziłem, że warto spróbować. Dołączyłem do zespołu i przez wszystkie te lata byłem pod opieką pani Marzeny Suchockiej, którą również bardzo serdecznie pozdrawiam. Tak naprawdę, od tego momentu zaczęła się moja przygoda z tańcem – i trwa do dziś.

**Renato, w książce „Strumieni rodzica” czytamy, że jesteś dziewiątą z rodziny Skrobotów. Jan Skrobot – wujek – to brat twojego taty, tak?**

**Renata: Tak.** W zespole byli wujek i jego żona – należeli do pierwszego składu, wystąpili na pierwszym koncercie „Wilii”. W zespole był też brat mojej mamy, moi kuzyni – jeden grał na skrzypcach, drugi tańczył. Moja siostra śpiewała w chórze, żona kuzyna również.

Nie było innej opcji – ten zespół ciągle w nas był. Spotykaliśmy się na rodzinnych obiadach i cały czas wracała rozmowa o „Wilii”. Zawsze był obiad, potem taka przerwa na kawę... i ktoś już zaczynał jakąś piosenkę. Babcia również śpiewała – u prof. Żebrowskiego, w „Lutni” w Wilnie. Muzyka przeplatała się przez całe nasze życie, dlatego mówię – ja po prostu nie miałam innego wyboru, ale ja tego wyboru nawet nie chciałam mieć. Chciałam być w „Wilii”. Nigdy nie było przymusu.



Renata Dunajewska: Weterani żyją od jubileuszu do jubileuszu. Czy nas zaproszą, czy nie – i tak my się sami zapraszamy! Fot. Bartosz Frątczak, wilnoteka.lt

**Modeście, Ty na pewno miałeś wybór, kiedy zaczynałeś, była ogromna konkurencja – i między polskimi zespołami w Wilnie, i w ogóle między różnymi stylami tańca. Chodziłeś do szkoły muzycznej, grasz na saksofonie – naprawdę tych możliwości było wiele. A jednak wybrałeś polskie tańce ludowe. Czy to było dla Ciebie ważne?**

**Modestas:** W tym wieku, 8–9 lat, trudno decydować, czy to jest wybór na przyszłość – czy mi się to będzie podobać, czy nie. Ale – jak już mówiłem – nigdy nie żałowałem, że wybrałem taniec ludowy, polski taniec narodowy. I tak naprawdę, nie było wątpliwości, że może spróbuję innego stylu – bo ktoś kiedyś powiedział mi, że mając dobre podstawy w tańcu ludowym, dużo łatwiej przejść do innych stylów. I ja się z tym zgadzam. Znając polskie tańce narodowe, ten cały folklor – o wiele łatwiej nauczyć się jazzu, tańca współczesnego, a nawet tańca towarzyskiego.

**Na Wileńszczyźnie folklor jest bardzo lubiany i popularny. A jak jest w Polsce? Tańczysz przecież w Gdańsku w zespole „Jantar” – czy tam również polski folklor jest tak popularny? Gdańsk ma przecież najlepszego tancerza w całej**

**Polsce, który pochodzi z Wilna, z „Wilii”!**

**Modestas:** Od dwóch lat, może półtora – zauważam tendencję, że taniec ludowy przechodzi renesans. Wraca, odżywa. Myślę, że przyczyniły się do tego filmy, takie jak „Chłopi” czy „Znachor” – tam jest dużo motywów ludowych. Coraz mniej ludzi uważa, że folklor to obciach. Bo to naprawdę trudne zatańczyć 15-minutową suitę to jest ogromne wyzwanie. I dopóki ktoś sam nie przyjdzie na próbę, nie zobaczy, ile to wymaga pracy – może sobie myśleć: „Eee, folklor to głupota”.

Folklor w Polsce żyje szczególnie w małych miastach – bo tam dzieci mają mniejszy wybór, jest jeden zespół i jeśli chcą tańczyć, to idą właśnie tam. W dużych miastach, jak Warszawa, Gdańsk – jest więcej możliwości i ludzie się bardziej rozpraszają. Gdańsk na przykład też ma trzy duże zespoły. I folklor tam naprawdę żyje.

**Wasze najbarwniejsze wspomnienia, do których chętnie wracacie.**

**Renata:** Cały mój okres tańczenia w „Wilii” – to jest praca pani Zofii Gulewicz. Jak wiemy – baletnicy z Warszawy. Przez tyle lat mieliśmy próby trzy razy w tygodniu i zawsze zaczynaliśmy od baletu. Jako baletnica przyniosła nam wszystkie ćwiczenia i prawdziwe podstawy. Nazwy kroków mówiła >>



Modestas Taszkinas od 2016 r. uczestniczy w turniejach tańców polskich. Uzyskał tytuł instruktora tańca ludowego, jest też choreografem

Fot. Karolina Gmurczyk

Cały czas tańczenia w zespole to jedno ogromne wspomnienie, bo zaczynaliśmy jeszcze w okresie sowieckim – do Polski wyjechać nie mogliśmy. Jeździliśmy więc po Litwie, po małych miasteczkach. Czasem sala na 50 osób, a my tańczymy dwuczęściowe koncerty. Nigdy nie zapomnę słów pani Zofii, które mam w sercu do dziś. Przychodziła do nas do garderoby i mówiła: „Nawet jeżeli na sali będzie siedziała jedna osoba – musicie dać z siebie sto procent. Macie tańczyć tak, jakby to była największa sala świata”. To nas bardzo motywowało. Bo czasem wychodzisz na scenę – mało ludzi, ale trzeba z siebie dać wszystko. A po koncertach jeszcze wspólne spotkania – to też było coś pięknego.

Potem pierwsze możliwości wyjazdu do Polski – to było święto! Ja pierwszy raz w życiu pojechałam do Polski

Renata Dunajewska: Jako taka mała dziewczyna tańczyłam, gdzie akurat była potrzeba, a później przychodzi ta ogromna chwila: ktoś ustępuje ci miejsce i wtedy masz swoje miejsce w układzie, swoje stroje, swoją walizkę. To było wielkie święto!

w 1987 r. Pamiętam, widzę lecącego bociana i krzyczę: „Polski bocian!”. Granicy jeszcze nie było, tylko namalowane paski na drodze. To było dla nas ogromne wzruszenie. A później przyszło zaproszenie do Warszawy. Ale najbardziej niezapomniany był Światowy Festiwal w Rzeszowie. My – „Wilia” i „Wileńszczyzna” – jako pierwsze zespoły ze Wschodu na tak wielkim wydarzeniu. Wokół nas tłumy ludzi. Wszyscy patrzyli, podziwiali. Tańczyliśmy poloneza Ogińskiego z mazurem, naszą wiliowską wizytówkę.

#### **Modeście, czy masz też swoje wspomnienia, do których chętnie wracasz?**

**Modestas:** Tak. Może nie wskażę jednego konkretnego wydarzenia, ale najbardziej pamiętam drogę, którą przeszedłem. Zaczynałem jako dzieciak, który totalnie nie wiedział, gdzie jest która noga. A później – dzięki pracy pani Marzeny Suchockiej – krok po kroku zdobywałem kolejne umiejętności. Najpierw młodsza grupa, potem długo oczekiwany awans do grupy reprezentacyjnej. To było ogromne przeżycie – bo naprawdę trzeba było się napracować, żeby tam się dostać. Nic nie przychodziło od razu.

Drugą kategorią wspomnień są wszystkie wyjazdy – te, o których mówiła pani Renata.

Byłem kilka razy na festiwalu w Rzeszowie, były wyjazdy na Bałkany. To były

wydarzenia ogromnych rozmiarów i pięknych emocji. Ale chyba największe, najcenniejsze wspomnienia to ludzie. Przyjaźnie, które zrodziły się w „Wiliu”, trwają do dziś. Z tymi osobami nadal mam kontakt i naprawdę temu najbardziej zawdzięczam to, że byłem w „Wiliu”.

#### **Mówiłeś o tej ścieżce, po której się wspinałeś – powoli, ale nieustannie do góry. No i wspinałeś się naprawdę wysoko! W Polsce jesteś mistrzem tańca. Opowiedz o tej drodze – jak trafiłeś do Gdańska, jak zaczęła się twoja przygoda z turniejami?**

**Modestas:** Po przeprowadzce z Wilna do Gdańska w 2015 r. zdecydowałem, że muszę kontynuować taniec. Przeprowadziłem się tam na studia i do tej pory w Gdańsku mieszkam. Znalazłem Zespół Pieśni i Tańca „Jantar” przy Uniwersytecie Gdańskim, na którym studiowałem. Zapisalem się, dostałem – i tak zaczęła się moja przygoda już w Polsce. Był nawet taki okres, kiedy jednocześnie wracałem do Wilna, by tańczyć z „Wilią”. Trochę na dwa fronty – ale dla tańca robi się różne szalone rzeczy.

W 2016 r. zaczęły się turnieje tańców polskich. W Polsce odbywa się 12–14 turniejów rocznie, prawie co miesiąc. To turnieje w formie towarzyskiej – tak jak cha-cha, samba czy rumba – tylko zamiast nich tańczymy polskie tańce narodowe. Ocena – profesjonalne jury. Od 2016 r. tańczę na turniejach z partnerką Aleksandrą. I tak skromnie mówiąc, trochę nam się udało: mistrzostwo Polski, obecnie wicemistrzostwo Polski, puchar Polski. Przez prawie 10 lat objechaliśmy całą Polskę – wzdłuż i wszerz – i wiele razy stawaliśmy na podium. W międzyczasie zrobiłem kurs instruktor-ski w Warszawie, w Mazowieckim Instytucie Kultury, i uzyskałem tytuł instruktora tańca ludowego. Teraz pracuję jako instruktor – przygotowuję pary do turniejów. Jestem też choreografem w zespole w Lęborku.

#### **Mówiliście już trochę o przyjaźniach, o więziach. Renato, opowiedz o swojej generacji, z kim tańczyłaś, kto był zawsze obok?**

**Renata:** Gdy byliśmy w zespole, nie mieliśmy tylu atrakcji, co współcze- ➤



Modestas Taszkinas:  
Nigdy nie żałowałem,  
że wybrałem taniec ludowy,  
polski taniec narodowy.  
Stąd dużo łatwiej przejść  
do innych stylów. Znając  
polskie tańce narodowe, ten  
cały folklor – o wiele łatwiej  
nauczyć się jazzu, tańca  
współczesnego, a nawet  
tańca towarzyskiego.

sna młodzież. Nie mogliśmy wyjeżdżać  
za granicę – inna epoka; dlatego całe  
nasze życie kręciło się wokół zespołu.  
„Wilia” była naszą drugą rodziną. Trzy  
razy w tygodniu próby po dwie godziny  
– a przed koncertami dodatkowe spo-  
tkania. A oprócz tego: urodziny, imieni-  
ny, wesela, odprowadzanie chłopców do  
wojska i ich powroty, „tłoki” – komuś wy-  
kopać ziemniaki, komuś narąbać drewna.  
Cała grupa zbierała się i jechała.

Organizowaliśmy prywatki, spo-  
tkania świąteczne, sylwestra. Nie jeź-  
dziliśmy samochodami – wszyscy na  
piechotę. Z próby do domu – razem.  
W zgodzie, z radością. Wszyscy byli-  
śmy równi, wszyscy jednakowi. Ten  
zespół tak mocno się w nas zakorzenił,  
że do dziś – kiedy się spotykamy – to  
jest jak spotkanie z rodziną. Wiedzie-  
liśmy o sobie wszystko – o rodzicach,

o sytuacjach domowych, o trudach  
i radościach. Więzy były bardzo silne.

#### A kto był twoim partnerem?

**Renata:** Początkowo nie miałam  
swojego stałego miejsca, bo u nas było  
tak, że na początku tańczyło się na za-  
mianę. Jako taka mała dziewczyna  
tańczyłam, gdzie akurat była potrzeba,  
a później przychodzi ta ogromna chwila:  
ktoś ustępuje ci miejsce i wtedy masz  
swoje miejsce w układzie, swoje stroje,  
swoją walizkę. To było wielkie święto!  
Wtedy moim partnerem został Staszek  
Michałkiewicz. Ponad 10 lat tańczyliśmy  
razem w parze. Spotkaliśmy się w zespole,  
a potem ja pociągnęłam go także do  
radia – pracowaliśmy razem. Do dziś  
go ciepło wspominam – był wspania-  
łym partnerem.

**Ja też mogę powiedzieć, że był  
i moim partnerem na scenie – ra-  
zem prowadziliśmy wszystkie jubi-  
leusze „Wili”, konkursy „Dziewczy-  
na »Kuriera Wileńskiego«, różne  
polskie festiwale i wydarzenia...**

**Renata:** Staszek był bardzo twór-  
czym człowiekiem. Oddany „Wili”,  
pomysłowy, otwarty, dobry reżyser,  
świetny tancerz. Bardzo dobrze się  
z nim tańczyło.

**Modeście, opowiedz o swojej ge-  
neracji – o przyjaciółkach. Przecież  
niektórzy do dziś tańczą w „Wili”.**

**Modestas:** Może już nie zbierali-  
śmy się na rąbanie drewna, bo zmieni-  
ły się czasy i sposób spędzania wolne-  
go czasu, ale więzy były nadal bardzo  
silne. Bo jeśli jesteś w zespole – jesteś  
w jednej paczce: wspólne wyjazdy,  
wspólne urodziny, spotkania po pró-  
bach. Te relacje trwają do dziś.

Kiedy przyjeżdżam na chwilę do  
Wilna – wracam nie tylko do rodziców,  
ale też do przyjaciół z „Wili”. Jeśli mam  
szansę – zawsze to wykorzystuję. Lu-  
bię tu przyjeżdżać. Kocham to miasto,  
ono zawsze będzie w moim sercu. Te-  
raz dobrze mi się mieszka w Gdańsku  
– tam chcę budować swoje życie. Ale  
serce zawsze zostanie w Wilnie. Jeśli  
tylko będzie okazja – będę wracał.

#### Już niedługo jubileuszowy koncert. Czekacie na ten dzień?

**Renata:** My żyjemy „Wilią”! Wete-  
rani żyją od jubileuszu do jubileuszu.  
Czy nas zaproszą, czy nie – i tak my się  
sami zapraszamy! Poprzedni jubileusz  
opuściliśmy przez pandemię – więc  
teraz tym bardziej się cieszymy. Na  
scenie nadal czujemy się młodo.

#### Zupełnie na koniec – czym dla Was jest „Wilia”?

**Renata:** Wszystkim.

**Modestas:** „Wilia” to znajomości,  
przyjaźnie, podstawy, fundament.  
To, od czego wszystko się zaczęło.  
Piękna przygoda. ■



Polonez M.K. Ogińskiego, wizytówka „Wili”. W pierwszym rzędzie Renata Dunajewska Fot. archiwum prywatne

# Spory wewnątrz Unii Europejskiej nie wzmacniają poczucia bezpieczeństwa Europejczyków

Antoni Radczenko

Politycy z krajów Europy Środkowo-Wschodniej obawiają się wzmacniania centralizacji europejskiej, jak zauważa historyk Algimantas Kasparavičius, ponieważ centrum przede wszystkim dba o własne interesy. Interesy peryferii są drugorzędne. Wątpliwości wobec UE, które wysuwali Brytyjczycy podczas brexitu, pozostają aktualne.



Wielka Brytania pozostaje sojusznikiem Europy, niemniej brexit był potężnym uderzeniem w ideę zjednoczonej Europy **Fot. Adobe Stock**

25 listopada 2018 r. przywódcy Unii Europejskiej zaakceptowali umowę wyjścia Wielkiej Brytanii z UE. Rok później, 12 listopada 2019 r., została przyjęta polityczna deklaracja dotycząca przyszłych relacji między UE a Zjednoczonym Królestwem.

„Unia i Zjednoczone Królestwo są zdecydowane współdziałać na rzecz tego, by utrzymać międzynarodowy porządek oparty na zasadach, praworządność i promowanie demokracji, a także wysokie standardy swobodnego i uczciwego handlu oraz praw pracowniczych, ochrony konsumentów i środowiska, oraz współpracę przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym zagrożeniom dla wyznawanych przez strony wartości i dla ich interesów” – czytamy w tamtym dokumencie.

## Interesy centrum

Wielka Brytania nadal jest sojusznikiem Europy, niemniej brexit był potężnym uderzeniem w ideę zjednoczonej Europy.

„Unia Europejska (UE) od kilku lat znajduje się w fazie dezintegracji czy, zdaniem innych autorów, w kryzysie egzystencjalnym bądź megakryzysie. Pojawiały się opinie, że proces integracji w ramach UE zaczyna się cofać, a Unia może się załamać pod ciężarem kryzysów, z którymi się zmagają” – piszą we wstępie do monografii „Kryzysy w Unii Europejskiej w drugiej dekadzie XXI w.” Tomasz Kubin oraz Mieczysław Stolarczyk z Uniwersytetu Śląskiego. »



Józef Piłsudski był prawdopodobnie jedynym mężem stanu z naszej części Europy, który patrzył strategicznie na jednoczenie Europy. W dwudziestoleciu międzywojennym pojawiły się koncepcje Międzymorza oraz tzw. Trzeciej Europy, na którą później stawiał Józef Beck.

Integracja europejska, która w konsekwencji doprowadziła do powstania Unii Europejskiej, była odpowiedzią na II wojnę światową. Zjednoczenie miało wyeliminować w Europie groźbę kolejnej wojny, kraje europejskie miały wypracować pokojowe narzędzie do rozstrzygania sporów.

Gdy Litwa w 2004 r. dołączała do UE i NATO, panowało przeświadczenie, że obecnie jesteśmy najbardziej bezpieczni w całej swojej historii. Po wybuchu pełnowymiarowej wojny Rosji z Ukrainą bezpieczeństwo tej części Europy ponownie zawisło na włosku.

Chociaż Unia Europejska jako całość od samego początku stanęła po stronie Kijowa, to wewnętrzne spory, np. na linii Budapeszt–Bruksela, poczucia bezpieczeństwa nie wzmacniają. Brak spójności wewnątrz Unii przekłada się na wydłużenie w czasie podejmowania decyzji w kluczowych sprawach.

– Moim zdaniem Europa straciła swoją siłę polityczną. Być może mogłaby ją odbudować poprzez federalizację. Nie widzę jednak nikogo wśród elity politycznej Europy Środkowo-Wschodniej, kto chciałby zrezygnować jeszcze bardziej ze swojej suwerenności na rzecz europejskiego centrum – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” historyk Algimantas Kasparavičius z Instytutu Historii Litwy.

– Oczywiście, stanowisko tychże elit można nazwać błędem. Niemniej te elity, być może nawet podświadomie, dostrzegają niebezpieczeństwo płynące z centralizacji. Trzeba pamiętać, że każde centrum przede wszystkim broni własnych interesów. Interesy peryferii imperium zawsze są drugorzędne. Znamy mnóstwo podobnych

przykładów z historii, jednym z nich jest Rzeczpospolita Obojga Narodów. Po I rozbiorze rewolucja nie nastąpiła, ponieważ zaborcy zajęli obrzeża. Powstanie Tadeusza Kościuszki wybuchło dopiero wówczas, kiedy niebezpieczeństwo zagroziło centrum – dzieli się refleksjami Algimantas Kasparavičius.

### Pomysły prezydenta Macrona

Jednym ze zwolenników federalizacji Europy jest prezydent Francji Emmanuel Macron. Swoimi pomysłami podzielił się jeszcze w 2017 r. podczas wykładu na Sorbonie.

„Tylko Europa może zapewnić nam prawdziwą suwerenność, to znaczy naszą zdolność do istnienia w dzisiejszym świecie w celu obrony naszych wartości i interesów. Trzeba budować europejską suwerenność i jest dziś taka konieczność. Po co? Ponieważ to, co stanowi, co kształtuje naszą głęboką tożsamość, tę równowagę wartości, ten stosunek do wolności, praw człowieka, sprawiedliwości, jest bezprecedensowe na naszej planecie. Przywiązanie do gospodarki rynkowej, ale i do sprawiedliwości społecznej, jest równie ważne. Tego, co reprezentuje Europa, nie możemy ślepo powierzyć ani tym z drugiej strony Atlantyku, ani tym z Azji. Do nas należy jej obrona i jej kształt w epoce globalizacji” – mówił przed ośmioma laty Emmanuel Macron.

Do idei bardziej zintegrowanej Europy prezydent Francji powracał niejednokrotnie. Nie znalazła ona jednak większego zrozumienia wśród innych państw.

– Emmanuel Macron od kilku dobrych lat promuje ideę federalizacji Europy, np. poprzez pomysł powołania wspólnych sił zbrojnych. Jednak jego koncepcja nie znajduje zrozumienia wśród państw członkowskich. W moim przekonaniu Unia Europejska w dużym stopniu stała się pusta od wewnątrz oraz zbyt zbiurokratyzowana – podkreśla Kasparavičius.

### Idea Piłsudskiego

Historyk sądzi, że liderzy Europy Środkowo-Wschodniej również nie mają pomysłu na przyszłość UE. Wśród przedstawicieli elit z naszej

części Europy, jego zdaniem, brakuje ludzi mających wizję.

– Józef Piłsudski był prawdopodobnie jedynym mężem stanu z naszej części Europy, który patrzył strategicznie na jednoczenie Europy. W dwudziestoleciu międzywojennym pojawiły się koncepcje Międzymorza oraz tzw. Trzeciej Europy, na którą później stawiał Józef Beck. To były koncepcje, które widziały Europę Środkowo-Wschodnią jako samodzielną jednostkę geopolityczną. Zgodnie z nimi ta część Europy nie miała być ani z Zachodem, ani ze Wschodem, tylko równoprawnym partnerem – przypomina Kasparavičius.

– Niestety, ta idea nie znalazła zrozumienia wśród współczesnych. Nawet wśród Polaków – zwłaszcza po prawej stronie sceny politycznej. Idea nie została zrozumiana również za granicą, w państwach, które w myśl tych koncepcji miały tworzyć ten podmiot. Dzisiaj tego nikt już nie chce odtwarzać. Obecnie Europa Środkowo-Wschodnia skupiła się na NATO. Niestety, nikt dziś nie zadaje pytania: kim jesteśmy w NATO? – zaznacza Kasparavičius.

Idea Międzymorza Józefa Piłsudskiego wiązała się z postulatem utworzenia silnego sojuszu państw Europy Środkowej, od Finlandii po Jugosławię. „Międzymorze to doktryna polityki zagranicznej, wywodząca się z polskiej myśli i praktyki politycznej, która cechuje się dobrowolnością współpracy państw członkowskich, defensywnym charakterem, wspólną obroną suwerenności i budową podmiotowości, realizacją wspólnych interesów, szerokim charakterem współpracy opartym na solidarności państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz inicjatywą Polski w budowaniu tej koalicji” – czytamy w artykule Piotra Cieplucha „Prometeizm i koncepcja Międzymorza w praktyce polityczno-prawnej oraz dyplomacji II RP”.

Z kolei koncepcja Trzeciej Europy Józefa Becka nie była formalnym terminem, ale odnosiła się do polityki zagranicznej Polski opartej na utrzymywaniu równowagi między Niemcami a ZSRS. Celem było stworzenie neutralnej strefy państw Europy Środkowo-Wschodniej pod przywództwem Polski, która stanowiłaby bufor między dwoma potężnymi sąsiadami. ■

# „Fircyk w zalotach” – premiera Polskiego Teatru w Wilnie

Justyna Giedrońc

**Polski Teatr w Wilnie zaprasza na premierę sztuki „Fircyk w zalotach” w reżyserii Inki Dowlasz. Przedstawienie 7 grudnia na scenie Centrum Kultury w Nowej Wilejce.**

– W naszej inscenizacji „Fircyka w zalotach” postanowiliśmy przybliżyć bogactwo poezji Franciszka Zabłockiego, wprowadzając na scenę samego autora oraz fragmenty całkowicie zapomnianej sielanki „Instynkt, albo niewinna miłość”. Franciszek Zabłocki przypomina, że miłość skazuje na niepokój, uniesienia i męki bez względu na to, czy dotyka osoby bardzo młode, czy też takie, które pierwsze porywy serca mają już za sobą. Inspiracją dla oprawy muzycznej stała się twórczość Michała Kleofasa Ogińskiego, kresowianina – mówi Mirosław Szejbak, prezes Polskiego Teatru w Wilnie.

Franciszek Ksawery Mikołaj Zabłocki (1752–1821) to komediopisarz i poeta polski, publicysta, tłumacz, także ksiądz katolicki. Pisał sielanki, satyry, odezwy, panegiriki. Dziś byłby prawdopodobnie satyrykiem. Komedia „Fircyk w zalotach” jest przeróbką scenicznego utworu Jeana-Antoine’a Romagnesiego „Le petit-maitre amoureux”. Słowa „fircyk” użył jako pierwszy książę Adam Kazimierz Czartoryski w komedii „Panna na wydaniu”.

## „Fircyk w zalotach” już gościł na scenie wileńskiej

Spektakl ten jest ważny i symboliczny dla Polskiego Teatru w Wilnie z kilku powodów. Wojciech Bogusławski – aktor, reżyser, śpiewak operowy, dramatopisarz – wybrał „Fircyka w zalotach” na otwarcie sceny polskiej w Wilnie w 1785 r., cztery lata po prapremierze w Teatrze Polskim w Warszawie. Przed stu laty sztukę tę w Wilnie wystawił Juliusz Osterwa (1885–1947), aktor i reżyser teatralny, założyciel teatru eksperymentalnego Reduta.

– Osterwa zainaugurował „Fircykiem w zalotach” działalność wileńskiej Reduty. Sam też wystąpił w roli tytułowej. Premiera odbyła się 26 września 1925 r. – dokładnie sto lat temu – w auli Gimnazjum Lelewela, ponieważ scena na Pohulance znajdowała się wówczas w remoncie – opowiada Mirosław Szejbak.

Wojciech Bogusławski (1757–1829) jest nazywany ojcem teatru

polskiego (był dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie w latach 1783–1785). W 1785 r. przeniósł się do Wilna i tu założył pierwszy publiczny stały zawodowy teatr, skąd organizował też stałe wyjazdy do Grodna, Dubna i Lwowa. Teatr ten działał przez ok. 80 lat, w 1864 r. carskie władze przekształciły go w scenę rosyjskojęzyczną. 1785 (dwadzieścia lat po Warszawie) jest rokiem utworzenia publicznej, zawodowej i stałej polskiej sceny teatralnej w Wilnie.

## Sztuka w adaptacji polskiej reżyserki

Inka Dowlasz stworzyła własną wersję scenariusza na podstawie komedii Franciszka Zabłockiego. Reżyserka od wielu lat współpracuje z Polskim Teatrem w Wilnie. Pierwszą premierą w jej opracowaniu były „Pułapki miłości” (2012). Później były: widowisko „Lilie” L.H. Morstina (2013), „Damy i huzary” (2015), „Zemsta” (2021).

Fot. Adobe Stock

## Obsada spektaklu „Fircyk w zalotach”

Poeta – Mirosław Szejbak  
Fircyk – Roman Niedźwiecki  
Podstolina – Patrycja Stefanowicz  
Dafnis – Tomasz Michalcewicz  
Halina – Stela Małyszko  
Aryst – Jerzy Szymanel  
Klarysa – Renata Szymanel  
Pustak – Józef Brażyński  
Świstak – Dariusz Piotrowicz  
Kapłan – Czesław Litwinowicz

Scenografia – Rafał Pieślak  
Muzyka – Mariusz Czarnecki







**POLSKI TEATR W WILNIE**  
Kierownik artystyczny teatru Irena Litwinowicz

**240 lat Sceny Polskiej w Wilnie**

FRANCISZEK ZABŁOCKI

# FIRCYK W ZAŁOTACH

ADAPTACJA I REŻYSERIA  
INKA DOWŁASZ

SCENOGRAPHIA  
RAFAŁ PIESLIAK

OPRACOWANIE MUZYCZNE  
MARIUSZ CZARNECKI



CENTRUM KULTURY W NOWEJ WILEJCE (UL. GEROVĖS 1)

**PREMIERA 7 GRUDNIA 2025 | GODZ. 16.00**

BILETY DO NABYCIA POPRZEC [paySera](#) INFORMACJA POD TEL. +370 686 44703

**„PUIKŪNAS PIRŠLYBOSE”**



WSPIERAJĄ NAS:



PATRONI MEDIALNI:





**Praktycznie każdy, kogo zapytamy o andrzejki, będzie wiedział, o co chodzi. „Aaaaa... lanie wosku, wróżby na cały rok w wigilię imienin Andrzeja” – odpowie. Katarzynki? Większość wyrazi zdziwienie, wzruszy ramionami albo odpowie, że to pewnie siostry zakonne ze zgromadzenia pw. św. Katarzyny. A czy wiecie, że jeszcze do połowy XIX w. świętowanie katarzynek było bardzo popularne i żaden szanujący się kawaler nie przepuścił okazji do poznania imienia swojej przyszłej wybranki...**

## Katarzynki. Odpowiedni czas na zabawę

W nocy z 24 na 25 listopada, czyli w wigilię święta Katarzyny z Aleksandrii, patronki i opiekunki kawalerów o czystym sercu, młodzi mężczyźni zbierali się, aby wspólnie przy zabawie uchylić rąbka zasłony, w którą spowita jest przyszłość. Katarzynki obchodzone były w najbardziej korzystnym czasie, w którym głośna zabawa jeszcze przyzwolona, czyli w ostatnich dniach przed Adwentem. Sprzyjały temu długie listopadowe noce, w polu wszystkie prace były już dokończone, zatem można było

puścić wodze fantazji w wesołym gronie rówieśników.

W tym roku będzie to noc z poniedziałku na wtorek – śpieszę donieść, żebyście nie zapomnieli o tym i zdążyli się przygotować!



Hej! Kasiu, Katarzynko,  
Gdzie szukać Cię dziewczynko?  
Wróżby o Ciebie zapytam,  
Czekaj – wkrótce zawitam!  
Bawmy się więc w Katarzyni,  
Szukajcie chłopaki dziewczyny.

Zapytać więc trzeba wróżby  
A nuż potrzebne już drużby!

## Przysłowia-wróźby

- Święta Katarzyna pokazuje, jaką pogodę nam styczeń zgotuje.
- W najświętszą Katarzynę najtwardszą masz słoninę.
- Gdy Katarzyna kurzy, wszystka się radość zburzy.
- Gdy w Katarzynę zima, śnieg nie poleży, mróz nie potrzyma.
- Święta Katarzyna Adwent rozpoczyna.
- Święta Katarzyna adwent zawiązuje, sama hula, pije, a nam zakazuje.





## Zabawa na 102!

- Najpopularniejszą wróżbą były kubki odwrócone do góry dnem. Wróżący wybierał jedno z naczyń i odkrywał przedmiot ukryty pod spodem. Mogły to być: kawałek węgla wróżący w najbliższym roku rozczarowania i cierpienie, monety świadczące o rychłym bogactwie, kłos zboża mówiący o podjęciu dobrej pracy lub wyzwoleniu się z ucznia na czeladnika, a już o miłości wielkiej, jeżeli pod kubkiem błysnęła obrączka.

- Inną popularną wróżbą było proszenie o ujawnienie się charakteru przyszłej wybranki serca w trakcie snu. Nieodzowne było do tego ptasie pióro, najlepiej znalezione w lesie. Pióro kładło się wieczorem pod poduszkę, wymawiając następujący wierszyk: „Święta Katarzyno, niech się święci chluba twoja, niech się wyśni



ziona moja”. W zależności od rodzaju ptaka, który się przyśnił, można było poznać cechy oblubienicy. Najlepszą możliwą wróżbą był sen o gołębiu lub białej kurce, świadczyło to o tym, że przyszła gospodyni będzie miała miłą powierchowość i dobry charakter. Trochę gorzej, jeżeli przyśniła

się kaczka bądź sowa, wtedy kochana kobieta nie miała być piękna. Jednak na swój los mogli narzekać głównie ci, którym przyśnił się paw, kukułka bądź czarna kura. Wtedy w ich życie miała wkroczyć kobieta złośliwa, pyszna, próżna, niedbająca o własne dzieci, bądź wdowa.

- Wróżbą, dzięki której można było sprawdzić, czy kawaler w nadchodzącym roku mógł usłyszeć weselne dzwony lub poznać tę jedną jedyną, było zerwanie w wigilię Świętej Kasi gałązki wiśni bądź czereśni i pozostawienie jej w naczyniu z wodą, aż do Nowego Roku. Jeżeli gałązka okryła się listkami, a jeszcze lepiej kwiatami, wesele lub wzajemna miłość murowane!



## Patronka kawalerów

Święta Katarzyna była potężną patronką i wiara w jej moc była bardzo silna, zarówno w tradycji chrześcijaństwa Wschodu, jak i Zachodu. Szczególnie w średniowieczu jej kult był potężny i odwoływano się do niej w wielu sprawach, nie tylko dotyczących ożenku, lecz także trudnych życiowych wyborów.

Zarówno teraz, jak i w dawniejszych czasach kawalerom zależało, aby poznać dziewczynę mądrą, wyrozumiałą, śliczną i kochającą, dlatego zanosili swoje prośby do św. Katarzyny, aby pomogła im taką na swojej drodze życia spotkać. Aleksandryjska święta była uznawana za wielki autorytet.

Imię Katarzyna pochodzi od greckiego „katharsis”, czyli oczyszczenie, odnowienie. I właśnie takie zadanie stawiano przed nocą Świętej Kasi. Uczestnikom katarzynek chodziło głównie o spalanie starej energii, odcięcie się od przeszłości, pozostawienie za sobą często negatywnych doświadczeń ostatnich miesięcy i przywołanie nowego, świeżego i co najważniejsze, lepszego losu.

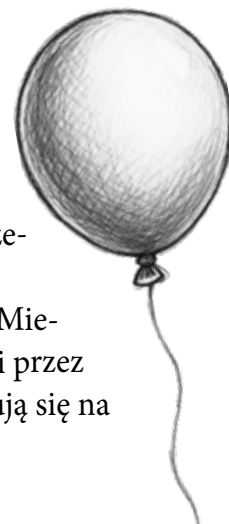
Pewnie stąd w czasie katarzynek proszono świętą: „Kasiu, Kasienko, daj znać, co się będzie ze mną dziać...”

## Hokus-pokus, czary-mary! Niechaj zmieni się kot biały!

### Igła przechodząca przez balon

Długa igła (lub wykałaczka do szaszłyków) zostaje przepchnięta przez balon bez jego przebicia? Jak to w ogóle możliwe?! Okazuje się, że jest i to w bardzo prosty sposób.

Sekret sztuczki: Dokładnie nasmarujcie wykałaczkę oliwą lub płynem do mycia naczyń. Miejsca, w których przebijacie balon, są w tej sztuczce kluczowe, ponieważ ostrze przechodzi przez najmocniejsze punkty balonu (tam, gdzie warstwa gumy jest grubsza). Te obszary znajdują się na górze i na szyjce balonu. I wszystko gra!



# Przemoc fizyczna w związkach nie dominuje. Trudniej zauważyć przemoc psychologiczną

Honorata Adamowicz

Mężczyźni przestają milczeć o przemocy – coraz częściej otwarcie mówią o tym, czego doświadczają w związkach. Psychologiczna, słowna czy ekonomiczna przemoc wobec mężczyzn na Litwie przestaje być tematem tabu, a szukanie pomocy staje się coraz bardziej naturalne.



Wsparcie mężczyzn, którzy doświadczyli przemocy, wymaga nie tylko profesjonalnej pomocy, lecz także otwartości otoczenia  
**Fot. Adobe Stock**

– Mężczyźni rzadziej zgłaszają się bezpośrednio z powodu przemocy. Częściej szukają pomocy w sytuacjach kryzysu przetrwania, który w wielu przypadkach jest powiązany z przemocą – zarówno doświadczaną przez nich, jak i stosowaną przez nich samych. Nie można mówić, że przemoc jest problemem jednej strony; często jest obustronna. W relacjach słowna przemoc często przebiega w obie strony: gdy jedna osoba krytykuje drugą lub używa wulgarnych słów, druga odpowiada w podobny sposób – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Donatas Nėnius, kierownik Centrum Kryzysowego dla Mężczyzn w Wilnie.

## Powielanie schematów

Psychologiczna przemoc w związkach najczęściej przyjmuje formę przerzucania problemów „jak gorących ziemniaków” – konfliktów, które nie zostają rozwiązane i są odpychane od jednej osoby do drugiej.

– Przemoc zazwyczaj dotyczy obu stron. Kiedy pracujemy z mężczyzną lub parą, zwykle zaczynamy od jednej osoby, ale wcześniej czy później praca obejmuje oboje partnerów. Wtedy możemy ustalić, czy mamy do czynienia z przemocą, czy po prostu z brakiem umiejętności komunikacji – tłumaczy Nėnius. »



Łatwo jest rozpoznać przemoc fizyczną, trudniej natomiast zauważyć przemoc psychiczną. Ta pozostawia głębsze, wewnętrzne ślady w charakterze i może się przenosić z jednego związku do drugiego.

– Osoba, która doświadczyła przemocy psychicznej w dzieciństwie, np. ze strony rodziców, i nie poradziła sobie z tym problemem, może nieświadomie powielać te schematy w kolejnych relacjach. Często nie zdaje sobie sprawy, skąd pochodzi jej reakcja ani co ją wywołuje, co może prowadzić do agresywnych zachowań – zaznacza Nėnius.

## Chęć wyrządzenia krzywdy

Czasami bodźcem do złości może być drobny czynnik, jak np. dźwięk muzyki czy określony zapach, który w przeszłości wiązał się z trudnym doświadczeniem.

– Osoba może nie rozumieć, dlaczego akurat ten bodziec wywołuje w niej gniew czy frustrację. Gdy odbędzie „podróż” w głąb swojej przeszłości i zidentyfikuje prawdziwe źródło tych reakcji, problem przestaje istnieć – wyjaśnia Nėnius.

Najczęściej mężczyźni doświadczają przemocy psychicznej. Przemoc fizyczna zdecydowanie nie jest główną formą przemocy stosowaną przez kobiety wobec mężczyzn.

– Osób stosujących przemoc fizyczną, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn, nie ma tak wiele. Przemoc fizyczna nie dominuje – przeważa przemoc psychiczna. Jeśli mówimy o przemocy ekonomicznej, związanej z pieniędzmi lub majątkiem, jej częstotliwość bywa porównywalna do przemocy fizycznej – dodaje Nėnius.

Nie każdy wybuch złości, konflikt domowy czy trudność w kontrolowaniu emocji można uznać za przemoc. – Przemoc psychiczna jest działaniem świadomym, mającym na celu wyrządzenie krzywdy drugiej osobie. To jest kluczowy kryterium pozwalające określić, czy dane zachowanie można nazwać przemocą. Jeśli osoba nie zdaje sobie sprawy, że jej zachowanie jest przemocą, nie można go formalnie tak nazwać – podkreśla Nėnius.

## Ochrona prawna osób doświadczających przemocy w rodzinie na Litwie

Akty prawne Republiki Litewskiej regulują stosowanie odpowiednich środków wobec wszystkich osób jednakowo, niezależnie od płci. Oznacza to, że zarówno mężczyznom, jak i kobietom, którzy padli ofiarą przemocy w bliskim otoczeniu, zapewniona jest jednakowa ochrona prawna.

Funkcjonariusze policji, po otrzymaniu zgłoszenia o przemoc w rodzinie, oceniają sytuację i ustalają, czy doszło do popełnienia czynu zabronionego. – Każda sprawa jest oceniana indywidualnie, a decyzja o zastosowaniu środka zapobiegawczego zależy od przepisu Kodeksu karnego, charakteru przestępstwa, jego stopnia niebezpieczeństwa, bezpieczeństwa poszkodowanego oraz innych istotnych danych – wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Revita Janavičiūtė z biura prasowego Departamentu Policji. Z danych wynika, że liczba mężczyzn rozpoznanych jako poszkodowani w latach 2020–2025 przedstawia się następująco: w 2020 r. – 1701; 2021 r. – 1513; 2022 r. – 1452; 2023 r. – 1519; 2024 r. – 1308; 2025 r., I–III kwartał – 922.

Policja nie gromadzi danych, ile zgłoszeń dotyczyło konkretnie przemocy wobec mężczyzn, ponieważ zgłoszenia o prośbie o pomoc są kwalifikowane według rodzaju zdarzenia. Nie są też gromadzone informacje o sankcjach nałożonych na osoby prawnie uznane za sprawców przemocy wobec mężczyzn – gromadzone są jedynie ogólne dane o wszczętych śledztwach w sprawach przemocy w rodzinie.

Jeżeli nie stwierdzono znamion przestępstwa, rozważane jest wydanie nakazu ochrony przed przemocą w rodzinie. Nowelizacja ustawy, która weszła w życie 1 lipca 2023 r., wprowadziła prewencyjny środek ochronny – nakaz ochrony przed przemocą w rodzinie, mający na celu ochronę osoby zagrożonej przemocą.

Zgodnie z ustawą pełnoletnia osoba stwarzająca zagrożenie dla poszkodowanego:

- jest zobowiązana tymczasowo opuścić miejsce zamieszkania, jeśli mieszka razem z poszkodowanym,
- nie może przebywać w miejscu zamieszkania poszkodowanego,
- nie może zbliżać się do niego ani do osób mieszkających razem z nim, w tym dzieci,
- nie może nawiązywać żadnego kontaktu z poszkodowanym ani jego rodziną.

Nakaz ochrony wydaje policjant na okres 15 dni po zgłoszeniu i przeprowadzeniu oceny ryzyka zagrożenia przemocą. W razie stwierdzenia trzech lub więcej kryteriów ryzyka nakaz jest wydawany obligatoryjnie.

Poszkodowani mogą być narażeni na różne formy przemocy – psychiczną, ekonomiczną, fizyczną (nawet gdy nie powoduje ona odczuwalnego bólu). Często formy te występują jednocześnie i są ze sobą powiązane.

## Zmiana świadomości społecznej

W przeszłości mężczyźni rzadko rozmawiali o przemocy i cierpieli w ciszy. – Obecnie mężczyźni coraz rzadziej unikają rozmów na ten temat. Niekiedy po prostu nie mają z kim o tym porozmawiać i nie zawsze wiedzą o istnieniu centrów wsparcia dla mężczyzn czy możliwości konsultacji z psychologiem. Nie można więc stwierdzić, że mężczyźni obecnie unikają rozmów o przemoc. W przeszłości panował stereotyp, że silny mężczyzna nie może przyznać się do słabości i zawsze musi dominować. To była główna bariera w otwartym mówieniu o problemach – mówi Nėnius.

– Osoby, niezależnie od płci, które zgłaszają się do nas, mogą oczekiwać wsparcia psychicznego, społecznego i prawnego. Czasami pracujemy z parą, aby znaleźć w nich siłę i chęć wzmocnienia i utrzymania rodziny, a czasami jedynym rozwiązaniem jest rozstanie. Choć oferujemy szerszy zakres usług, te wymienione należą do najpopularniejszych – podkreśla Donatas Nėnius.

Ekspertki podkreślają, że zmiana świadomości społecznej jest kluczowa. Wsparcie mężczyzn, którzy doświadczyli przemocy, wymaga nie tylko profesjonalnej pomocy, lecz także otwartości otoczenia, zrozumienia i eliminowania stereotypów, które przez lata uniemożliwiały im szukanie pomocy. ■

# Brukselka – warzywo z charakterem

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

**Brukselka to jedno z najbardziej niedocenianych warzyw. Dla niektórych symbolizuje najgorsze danie z dzieciństwa, podczas gdy dla innych jest wykwintnym przysmakiem.**



Brukselka to jedno z niewielu warzyw zawierających roślinne kwasy tłuszczowe omega-3 Fot. Adobe Stock

Kto się z nią zapoznał bliżej, wie jednak, jak wyjątkowa jest ta miniaturkowa „róża kapuściana”: ma niezwykle pochodzenie, imponujący skład i ogromny potencjał kulinarny.

## Kapusta ze średniowiecznej Brukseli

Nazwa warzywa nie jest przypadkowa – po raz pierwszy aktywnie uprawiano je w pobliżu Brukseli. Historycy datują powstanie tej rośliny na XIII–XIV w., chociaż przod-

kowie brukselki istnieli wcześniej. Była uprawiana w Belgii przez ubogich rolników – jej zwarte główki dawały doskonałe plony na małych działkach, a w XVII–XVIII w. uprawa ta rozprzestrzeniła się w całej Europie. Obecnie głównymi producentami brukselki są: Holandia, Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone. Brukselka jest szczególnie popularna w Anglii. Jej sezon rozpoczyna się późną jesienią i trwa do zimy. Uliczne stragany często sprzedają ją prosto

z łądyg, na których rośnie. Sezon polowań zbiega się z sezonem brukselki, dlatego często podaje się ją jako dodatek do dziczyzny, takiej jak cietrzewie i jelenie. Brukselka to odmiana gatunku *Brassica oleracea* – tego samego, do którego należą brokuły, kalafior, kalarepa i kapusta. To jeden z najbardziej niezwykłych przedstawicieli rodziny kapustowatych. To dziesiątki małych, zwartych główek, o średnicy od 1 do 4 cm, ułożonych spiralnie na długiej łodydze (czasami dochodzącej do metra).

## Jak gotować brukselkę

Aby brukselka nie była na talerzu gorzka, trzeba połączyć kilka trików: wybór dobrych główek, krótkie gotowanie i dodatki, które neutralizują gorycz. Wybieraj małe, zwarte, jasnozielone główki, unikaj dużych i pożółkłych – one są najbardziej gorzkie. Odetnij twardą końcówkę, zdejmij zewnętrzne listki. By równiej się ugotowała – natnij spód na krzyż. Wodę mocno posól. Gotuj 5–6 minut od zagoto- »



## Mała kapusta – ogromne korzyści

- Słodko-orzechowy smak z lekką goryczką.
- Jędrna, nierozpadająca się konsystencja.
- Mrozoodporność – po pierwszych przymrozkach smak staje się łagodniejszy i słodszy.
- Niska kaloryczność (ok. 43 kcal na 100 g).
- Brukselka to jedno z najbogatszych w witaminy warzyw – w jej składzie są znaczne ilości witaminy B, C, K, kwasu foliowego, białka roślinnego, błonnika i antyutleniaczy. Brukselka to jedno z niewielu warzyw zawierających roślinne kwasy tłuszczowe omega-3.

wania (małe sztuki mogą potrzebować tylko 4 minut). Garnka nie przykrywaj. Po ugotowaniu natychmiast odcedź i zalej odcedzoną brukselkę lodowatą wodą albo wrzucić na chwilę do miski z lodem. Po ugotowaniu dodaj dowolne dodatki. Dobrą alternatywą jest gotowanie na parze przez 7–10 minut, zależnie od wielkości. Sekretem jest nie przegotowywać brukselki. Zbyt długie gotowanie sprawia, że kapusta staje się miękka, wodnista i wydziela charakterystyczny siarkowy zapach, którego wiele osób nie lubi. Zblanszowane i przepołowione brukselki można podsmażyć na patelni aż do skarmelizowania się. Najnowszymi trendami kulinarnymi jest smażenie brukselki we frytkownicy lub kiszenie.

## Brukselka na surowo

Brukselkę można jeść też na surowo, ale trzeba ją odpowiednio przygotować, żeby była chrupiąca, delikatna i bez goryczki. Najpopularniejszy sposób to cienko poszatковать ją do sałatki. Surowa brukselka jest twarda, więc trzeba ją pokroić bardzo cienko: zdejmij zewnętrzne listki (to one zachowują najwięcej goryczki), przekrój główki na pół i poszatkuj

w cienkie paseczki albo użyj mandoliny. Wymieszaj z dressingiem i odstaw na 10–20 minut. Możesz dodać twarde ser, orzechy, chrupiące owoce – jabłko, gruszkę lub podpieczony boczek. Dla elegantów w kuchni można brukselkę zrobić w wersji carpaccio – krawalnicą typu mandolina pokroić całe główki brukselki w bardzo cienkie plasterki, rozłożyć na talerzu do serwowania, polać oliwą, cytryną, posolić, dodać parmezan i orzeszki piniowe. Młode, wewnętrzne liście są delikatne i mogą stanowić świetną bazę do sałatki, jako chrupiące warzywa do dipów i sosów lub hummusów. Podaj je też na sposób orientalny – posypać prażonym sezamem i skropione sosem sojowo-cytrynowym.

### W skrócie:

- Kupując świeżą brukselkę, wybieraj jędrne główki, które wydają się ciężkie jak na swój rozmiar, bez zażółceń i plam.
- Przed gotowaniem odetnij łodygi, usuń zewnętrzne liście i opłucz brukselkę w wodzie z octem.
- Brukselkę najczęściej przygotowuje się w dwóch etapach: najpierw gotuje się ją w osolonej wodzie lub na parze przez 5–7 minut (w przypadku mrożonych bruksel

## Brukselka w glazurze

**Składniki:** 1/2 kg brukselki, oczyszczonej i przekrojonej na pół • 2 łyżki oliwy • 3 ząbki czosnku, posiekane • 1/2 łyżeczki soli lub według potrzeb

**Glazura:** 3 łyżki niesolonego masła, roztopionego • 1/2 łyżeczki papryki chipotle lub chili, mielone • 1/2 łyżeczki wędzonej papryki • 1/2 łyżeczki soli • 1/2 łyżeczki słodkiej papryki • 2 łyżki syropu klonowego • 1 łyżka miodu

Odetnij końcówki brukselki, przekrój je na pół. W przypadku większych pokrój je na ćwiartki. W dużej misce wymieszaj brukselkę z oliwą, czosnkiem i solą. Wymieszaj wszystko, aż brukselka będzie równomiernie pokryta przyprawami i oliwą. Włóż doprawione brukselki do brytfanki. Piecz w temperaturze 175°C przez 10–15 minut, aż brukselki będą przyrumienione i chrupiące. W międzyczasie w małym rondelku wymieszaj: roztopione masło, chili w proszku, wędzoną paprykę, sól, paprykę, miód i syrop klonowy. Postaw rondel na średnim ogniu, zagotuj, ciągle mieszając. Wyjmij brukselkę z piekarnika i przełóż ją do miski, wymieszaj z sosem. Podawaj natychmiast po przygotowaniu.

## Brukselka zapiekana w panko i tartym serze

**Składniki:** 0,5 kg brukselki • 50 g startego twardego sera (dżugas, parmezan, grana padano itp.) • 20–30 g panko lub tartej bułki • sól • czerwona słodka papryka • suszona mieszanka ziół (np. do pizzy) • proszek cebulowy • mielony czarny pieprz • oliwa

Odetnij końcówki brukselki, przekrój je na pół. Włóż do miski, dodaj wszystkie przyprawy, ser, sucharki, skrop oliwą, umieść na blasze na papierze do pieczenia przekrojoną stroną do dołu. Piecz w temperaturze 200°C przez 15 minut. Górne liście kapusty mogą się zrumienić, ale będzie ona smaczniejsza. Używaj blachy, a nie formy z wysokimi brzegami.

wystarczają 3 minuty), aż będzie miękka po nakłuciu widelcem, a następnie smaży lub piecze. Przełożenie ugotowanej brukselki do lodowatej wody nada jej jasnozielony kolor. • Jeśli gotujesz brukselkę zbyt długo, stanie się bardzo miękka i nabierze silnego, nieprzyjemnego zapachu.

Najsmaczniejsze połączenia z brukselką: boczek i wędzone mięso; czosnek i masło; skórka i sok owoców cytrusowych; sery parmezan, pecorino romano i dorblu; orzechy (laskowe, migdały, włoskie); ocet balsamiczny; miód lub syrop klonowy; owoce morza, zwłaszcza krewetki. ■

# Gruziński Koszmar, czyli kaukaski klient Rosji

Antoni Rybczyński

**Gruzińskie Marzenie, partia oligarchy Bidziny Iwaniszwilego, podejmuje kolejne kroki, aby rozmontować państwo prawa i demokrację, zerwać z Zachodem i wprowadzić w Gruzji w kraju białoruskie, jeśli nie rosyjskie standardy.**



17 października przeszukano dom byłego premiera Iraklego Garibaszwilego – polityk (na telebimie na zdjęciu) jeszcze niedawno był najbliższym współpracownikiem oligarchy Bidziny Iwaniszwilego **Fot. Jelger Groeneveld, Flickr, domena publiczna**

Rządzącej od ponad dekady partii udaje się to robić, bo w kraju panuje dość dobra sytuacja ekonomiczna. W ostatnich latach szczególne zyski Gruzji przynosi zacieśnianie współpracy gospodarczej z Rosją.

W połowie listopada br. władze w Tbilisi zapowiedziały zamknięcie Biura Antykorupcyjnego, które powstało przed trzema laty, a jego utworzenie było jednym z warunków otrzymania przez Gruzję statusu kandydata do członkostwa w Unii Europejskiej. To tylko jedna z decyzji, które zapadły po wyborach lokalnych 4 października, przyspieszających demontaż państwa prawa i demokracji. Głównym celem Gruzińskiego Marzenia jest teraz opozycja. Nie tylko w postaci partii politycznych, lecz także społecznych aktywistów

i generalnie wszystkich Gruzinów, którzy nie zgadzają się na to, by ich kraj zamienił się ostatecznie w swoistą „Białoruś Kaukazu”.

## Dokręcanie śruby

W Gruzji panuje kryzys polityczny od wyborów parlamentarnych w 2024 r., których wyniki zostały – według opozycji – sfałszowane na korzyść rządzącego od 2012 r. Gruzińskiego Marzenia. Opozycja odmawia uznania nowego parlamentu i rządu. Dlatego dwie jej wiodące siły, Zjednoczony Ruch Narodowy (UNM) i trójpartyjna Koalicja na rzecz Zmian, wezwały do bojkotu wyborów lokalnych. »



Niektórzy wyborcy z innych partii opozycyjnych również wstrzymali się od głosowania w wyborach, na których nie było zagranicznych obserwatorów.

Gruzińskie Marzenie oczywiście wygrało we wszystkich 64 gminach. W Tbilisi, gdzie opozycja miała nadzieję odebrać władzę partii rządzącej, urzędujący burmistrz Kacha Kaladze został wybrany na trzecią kadencję z rządu, uzyskując 71,6 proc. głosów przy frekwencji wynoszącej zaledwie 31,2 proc. W skali kraju poparcie dla partii rządzącej wyniosło 81,7 proc., chociaż bojkot spowodował znacznie niższą frekwencję. Zamieszki 4 października w Tbilisi dały rządowi pretekst do zaostrzenia represji.

Dwa tygodnie później parlament przyjął ustawę, zgodnie z którą protestujący mogą teraz zostać skazani na karę do 15 dni więzienia za noszenie maski, posiadanie gazu łzawiącego lub staniecie na środku drogi podczas demonstracji. Mimo trwających represji codzienne protesty w alei Szoty Rustawelego w centrum Tbilisi są kontynuowane.

Inna zmiana w prawie, przyjęta 16 października, pozwala Trybunałowi Konstytucyjnemu na zakazanie działalności partii politycznych uznanych za niekonstytucyjne, a także osób „związanych” z tymi partiami. Trybunał został uprawniony do zakazania określonym osobom nie tylko zakładania partii politycznych lub pełnienia funkcji w organach zarządzających partiami, lecz także do członkostwa w jakiegokolwiek partii politycznej. Oznacza to de facto stworzenie czarnej listy osób, które zostaną trwale pozbawione możliwości sprawowania funkcji publicznych i nie będą już mogły kandydować w wyborach.

Pod koniec października br. do Trybunału Konstytucyjnego wpłynął wniosek Gruzińskiego Marzenia o delegalizację trzech głównych partii opozycyjnych. Wszczęto też sprawy karne przeciwko czołowym przywódcom opozycji, m.in. przebywającemu w więzieniu byłemu prezydentowi Micheilowi Saakaszwilemu; zarzuca się im sabotaż i próbę zamachu stanu. Najpoważniejszym przestępstwem zarzucanym opozycjonistom jest „pomoc państwu obcym we wrogich działaniach”, za co grozi do 15 lat więzienia.

Bidzina Iwaniszwili, niczym niegdyś Stalin (też Gruzin), chce zniszczyć nie tylko opozycję kojarzoną z czasami Saakaszwilego, lecz także swoich byłych sojuszników politycznych. 17 października przeszu- kano domy byłego premiera Iraklego Garibaszwilego oraz byłych szefa Służby Bezpieczeństwa Państwowego i prokuratora generalnego. Wszyscy trzech należeli do najbliższych sojuszników Iwaniszwilego, jeszcze zanim ten doszedł do władzy w 2012 r. Inny były premier (w latach 2019–2021), Giorgi Gacharia, został oskarżony przez prokuraturę o nadużycie stanowiska, gdy był ministrem spraw wewnętrznych. Politykowi grozi kara do 13 lat więzienia.

### Współpraca gospodarcza z Putinem

Niezależnie od represji, fałszerstw i korupcji Gruzińskie Marzenie cieszy się dużym poparciem przede wszystkim z racji na sytuację społeczno-ekonomiczną. W 2022 r. PKB Gruzji wzrósł o 10,1 proc., w 2023 r. – o 7,8 proc., a w 2024 r. – o 9,4 proc. To m.in. efekt napływu Rosjan, którzy uciekali przed mobilizacją, przenosząc firmy i transferując zasoby finansowe (tylko w 2022 r. – ok. 2 mld dolarów), ale też handel z Rosją oraz wzrost tranzytu rosyjskiego przez Gruzję.

Wiadomo, że przez Gruzję do Rosji mogą być dostarczane również objęte sankcjami towary podwójnego zastosowania: drony, procesory komputerowe, urządzenia GPS, karty pamięci. Rosja stała się też największym rynkiem dla gruzińskich win: w 2024 r. aż 66 proc. eksportu szło do północnego sąsiada.

Na początku października prywatna rosyjska firma Russneft dostarczyła pierwszy ładunek ropy do nowo wybudowanej rafinerii Kulewi na gruzińskim wybrzeżu Morza Czarnego. Właścicielem jest spółka Black Sea Petroleum, której głównym udziałowcem jest gruzińska bizneswoman i projektantka mody Maka Asatiani. Jej syn jest partnerem biznesowym syna wiceszefa rosyjskiego GRU. Wcześniej pracował bezpośrednio dla... Russneftu.

Ten łańcuszek domyka Iwaniszwili. Założony przez niego Cartu Bank

Chociaż Gruzja odwróciła się od Zachodu w kierunku Rosji, miłość ze strony Moskwy istnieje tylko w słowach. W kwestiach ważnych dla Gruzji Rosja nie podjęła żadnych kroków – choćby w kwestii okupowanych przez Rosjan Abchazji i Osetii Południowej.

należy do konsorcjum współfinansującego budowę rafinerii, a jego wieloletni partner w interesach, Michaił Guceriew ma duży pakiet udziałów w... Russniefcie.

### Kurs na Rosję

Przez długi czas lojalność partii oligarchy Bidziny Iwaniszwilego wobec Rosji nie była demonstracyjna. W koalicji z nim było zresztą wielu prozachodnich polityków, byłych współpracowników Saakaszwilego, którzy byli tak skupieni na walce z byłym prezydentem, że nie zauważali wielu niepokojących sygnałów już w 2012 r.

Tymczasem Iwaniszwili cierpliwie i konsekwentnie zmieniał kurs geopolityczny Gruzji oraz osłabiał wewnętrzne mechanizmy demokratyczne. Z każdymi kolejnymi wygranymi wyborami pozbywał się „metodą salami” kolejnych koalicjantów. Zaczął od tych otwarcie proamerykańskich i pronatowskich. Potem byli ci umiarkowanie prozachodni. Wreszcie dopadło też nie dość prorosyjskich lojalistów.

Chociaż Gruzja odwróciła się od Zachodu w kierunku Rosji, miłość ze strony Moskwy istnieje tylko w słowach. W kwestiach ważnych dla Gruzji Rosja nie podjęła żadnych kroków – choćby w kwestii okupowanych przez Rosjan Abchazji i Osetii Południowej. Zamiast pójść na kompromis w odpowiedzi na lojalność Gruzińskiego Marzenia, Kreml w ostatnich latach tylko wzmacnia swoje wpływy na terytoriach niekontrolowanych przez Tbilisi, a władze Gruzji wolą na to nie reagować. ■



Na mecz na Malcie przyleciało kilka tysięcy kibiców z Polski Fot. Jarosław Tomczyk

## Zgodnie z przewidywaniami. Polska w barażach, Litwa na końcu

Jarosław Tomczyk

**Zakończyła się faza grupowa eliminacji piłkarskich mistrzostw świata w strefie europejskiej. W grupie G, w której rywalizowały Polska i Litwa, najlepsza okazała się Holandia, Biało-Czerwoni zajęli drugie miejsce i zachowali szansę na awans w barażach, Litwa zaś zamknęła stawkę.**

W praktyce już przed ostatnią serią gier wszystko było jasne. Wprawdzie w teorii Polacy mogli jeszcze wyprzedzić Holendrów i zapewnić sobie bezpośredni awans do przyszłorocznego mundialu, który rozegrany zostanie w USA, Kanadzie i Meksyku, ale potrzebowali do tego iście szalonego scenariusza. Musieli bowiem liczyć na porażkę Pomarańczowych przed własną publicznością z Litwą i jednocześnie sami pokonać na wyjeździe Maltę różnicą aż... 13 goli. Żaden z tych warunków nie był nawet bliski ziszczenia.

### (Nie)możliwe scenariusze

Na Maltę Polacy polecili po rozegraniu bardzo dobrego spotkania z Holandią w Warszawie. Przy komplecie ponad 56 tys. kibiców prowadzili do przerwy 1:0 po kapitalnej akcji Jakuba Kamińskiego z Robertem Lewandowskim zakończonej golem tego pierwszego. Goście zdołali wyrównać na początku drugiej połowy i spotkanie zakończyło się remisem 1:1, a więc takim samym wynikiem jak pierwsze starcie obu rywali w Rotterdamie. W zgodniej opinii komentatorów tym razem był to jednak remis ze wskazaniem na Biało-Czerwonych.

Podopieczni Jana Urbana mieli prawo czuć niedosyt, że nie potrafili przechylić szali na swoją stronę, ale nawet gdyby to się udało, to dla ostatecznych rozstrzygnięć w grupie nie miałoby większego znaczenia. Polacy zrównaliby się zespołem Ronalda Koemana punktami, ale o miejscu w tabeli decydowała różnica bramek we wszystkich spotkaniach, a nie bilans bezpośrednich spotkań zainteresowanych drużyn. Polacy w tej sytuacji też musieliby więc liczyć na potknięcie Holendrów z Litwinami. »



## Od 3:1 do 2:2

Przed meczem na Malcie trudno było znaleźć człowieka, który zakładałby inny scenariusz niż wygraną Polski. Taksówkarz wiozący mnie do La Valletty był o tym absolutnie przekonany. Wśród licznie przybyłych na śródziemnomorską wyspę polskich kibiców również nie spotkałem choć jednego, który to przewidywanie poddawałby w wątpliwość.

Najmniej pewny wydawał się Jan Urban, który na przedmeczowej konferencji prasowej podkreślał, że to, czego najbardziej by sobie życzył, to koncentracji swojego zespołu na poziomie sprzed spotkania z Holandią, bo inaczej mogą być problemy. Jakby czuł pismo nosem.

I faktycznie, na Stadionie Narodowym Ta'Qali gra Biało-Czerwonych od początku wyglądała źle. Dość podobnie do tej, jaką oglądaliśmy w pierwszej połowie październikowego meczu z Litwą w Kownie. Tyle że na Litwie Polacy potrafili szybko objąć prowadzenie i je utrzymać, a na Malcie zajęło im to ponad pół godziny. Co gorsza, po голу Roberta Lewandowskiego pozwolili gospodarzom błyskawicznie się dogonić i wszystko zaczęło się od początku.

Po przerwie gra podopiecznych Urbana nieco się poprawiła. Zaczęli stwarzać sytuacje i nawet je wykorzystywać, ale gdy po bramkach Pawła Wszołka i Karola Świderskiego w końcu wyszli na bezpieczne prowadzenie 3:1, do akcji wkroczył VAR. Anulował trzeciego gola gości i wrócił do analizy wcześniejszej sytuacji w ich polu karnym. Efektem była decyzja sędziego o rzucie karnym dla gospodarzy i po chwili z rozstrzygniętego zdawało się meczu znów mieliśmy remis.

Trzeba Polakom jednak oddać, że potrafili nad tym niekorzystnym biegiem zdarzeń zapanować, ruszyli do przodu i zakończyli eliminacje wygraną. Zwycięską bramkę po rykoszecie strzelił Piotr Zieliński.

– Z nieba do piekła w dwie minuty to na pewno psychologicznie sporo zmienia, ale zareagowaliśmy pozytywnie, strzeliliśmy tę trzecią bramkę – mówił po meczu obrońca Bartosz Bereszynski. – Takie mecze nie powinny się zdarzać, ale

się zdarzają. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że potrafiliśmy wygrać to spotkanie. Nasza jakość nam na to pozwoliła. Apetyty na lepszą grę były większe. A że stać nas na więcej, to chyba i my, i wszyscy zdają sobie sprawę.

## Bez niespodzianek

Tymczasem Litwini – choć w pierwszym meczu w Kownie potrafili postraszyć Holendrów, odrabiając dwubramkową stratę – w Amsterdamie nie mieli nic do powiedzenia. Do przerwy jakoś się jeszcze trzymali, tracąc tylko jednego gola, ale w drugiej połowie w odstępie czterech minut stracili trzy kolejne i było po wszystkim. Trudno się jednak temu dziwić, gdy w całym spotkaniu podopieczni Edgarasa Jankauskasa posiadali piłkę przez rekordowo małą ilość czasu – zaledwie 24 proc.

Wbrew pozorom te eliminacje nie były jednak w wykonaniu Litwinów tragedią. Wprawdzie nie zdołali wygrać żadnego meczu, ale tylko w tym ostatnim nie mieli zupełnie nic do powiedzenia. We wszystkich pozostałych prezentowali się godnie i ambitnie na miarę posiadanego, niestety, bardzo skromnego potencjału.

Oprócz postraszenia w domu Holendrów Litwini byli bliscy remisu w Warszawie, wywalczyli go z Finlandią w Kownie, a w rewanżu w Helsinkach prowadzili do prze-

## Tabela grupy G

|              |   |    |      |
|--------------|---|----|------|
| 1. HOLANDIA  | 8 | 20 | 27:4 |
| 2. Polska    | 8 | 17 | 14:7 |
| 3. Finlandia | 8 | 10 | 8:14 |
| 4. Malta     | 8 | 5  | 4:19 |
| 5. Litwa     | 8 | 3  | 6:15 |

rwy 1:0. Największym niedosytem mogą być dwa remisy z Malcią, ale Jankauskas słusznie podsumował te mecze, mówiąc: – Malta nie jest od nas gorsza. W meczu u siebie nie miałem do dyspozycji najsilniejszego składu, brakowało nam aż dziewięciu graczy. Obiektywnie analizując statystyki, przebieg gry, to były dwa równe mecze równych drużyn. Konsekwencją były remisowe rezultaty.

Z kolei przed Polską teraz dwustopniowe baraże. 26 marca Biało-Czerwoni zmierzą się u siebie z Albanią. Jeśli ją pokonają, 31 marca ich rywalem będzie wygrany z pary Ukraina-Szwecja. Zwycięzca tego meczu pojedzie na mundial do Ameryki Północnej.

Bezpośredni awans na przyszłoroczny mundial wywalczyło już 12 europejskich reprezentacji: Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Francja, Hiszpania, Portugalia, Holandia, Austria, Belgia, Anglia, Norwegia i Chorwacja. O cztery pozostałe wolne miejsca powalczy 16 kolejnych drużyn w dwustopniowych barażach. ■



Po meczu z Malcią selekcjoner Jan Urban (po prawej) myśli już o czekających polską reprezentację barażach **Fot. Jarosław Tomczyk**



Kacper Olszewski: Mam nadzieję, że będę grał zarówno w filmie, jak i w teatrze, ale aktorstwo to tak nieprzewidywalny zawód, że trudno cokolwiek planować  
Fot. Paweł Wodnicki

# Kacper Olszewski – aktor, który wzrusza

Rozmawiała Brenda Mazur

27 listopada w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbędzie się seans polskiego filmu „Zgred” w reż. Fadiego Chakkoura. „Kurier Wileński” rozmawia z Kacprem Olszewskim, odtwórcą jednej z głównych ról, prezesem Fundacji „Kontrplan”, która intensywnie przybliża wilnianom polską kinematografię.

**Brenda Mazur: Kacprze, czy możesz zdradzić, o czym jest ten film i jaką rolę w nim odgrywasz?**

**Kacper Olszewski:** Głównym wątkiem w filmie „Zgred” jest relacja między ojcem (Marcin Czarnik) a synem, którego rolę odgrywam. Ojciec jest profesorem na uczelni – swój akademicki sposób myślenia i mówienia przenosi też na życie i zawsze wszystko próbuje tłumaczyć w mentorski sposób, cytując kolejne badania naukowe. Zamiast okazać emocje, mówi do syna: „To frustracja. Frustracja, czyli nieumiejętność wyrażenia swoich potrzeb. Powiedz, jakie masz potrzeby”. Ten język nie trafia do syna i tylko go irytuje. Chłopak jest też w takim wieku, niedawno ukończył szkołę i teraz szuka swojej tożsamości, że w celu wyrwania się z domu pakuje plecak i rusza w podróż autostopem po Polsce. To bardzo kontemplacyjna, ciepła i pełna ciekawych kontrastów historia, która, mam nadzieję, skłoni widzów do osobistych refleksji.

**Jesteś aktorem dość blisko związanym z Wilnem. Wspólnie z Łukaszem Skórko powołaliście do życia Fundację „Kontrplan”, która od czterech lat blisko współpracuje z Domem Kultury Polskiej w Wilnie. Dzięki tej współpracy mamy możliwość regularnego oglądania polskich filmów na Litwie, zarówno podczas Dni Filmu Polskiego, jak i cyklicznych Spotkań z Kinem Polskim.**

Gdyby jeszcze pięć lat temu ktoś mi powiedział, że będę zajmował się organizacją pokazów filmowych i co kilka miesięcy jeździł do Wilna, tobym w to nie uwierzył. A teraz czuję przywiązanie do tego miasta i mam poczucie, że znam je lepiej niż Kraków, w którym studiuję. Pewnie to dlatego, że zawsze oprowadzamy naszych gości po mieście i zdążyłem już nasłuchać się mnóstwa legend i ciekawostek dotyczących Wilna.

Organizacja pokazów to przede wszystkim inicjatywa Łukasza, w którą, że tak powiem, dałem się wciągnąć. I bardzo się z tego cieszę, ponieważ spotkania w Domu Kultury Polskiej są zawsze niesamowicie ciekawe i przyciągają niemałą publiczność. Licząc tegoroczną edycję Dni Filmu Polskiego, zorganizowaliśmy dotychczas 28 pokazów filmowych i 20 spotkań z twórcami.

**W Wilnie byłeś już znacznie wcześniej, w 2018 r., kiedy tu na Litwie był kręcony film pt. „Sobibór”. Była to międzynarodowa produkcja, w której jako nastolatek zagrałeś ważną rolę. To był trudny film przedstawiający wydarzenia z buntu więźniów w obozie zagłady w czasie II wojny światowej. Jak wspominasz pracę przy tym filmie?**

U mnie w rodzinie czasem się żartowało, że zostałem stworzony do roli więźnia obozu koncentracyjnego, ponieważ zawsze byłem bardzo chudy i zmagąłem się z niedowagą – no i w końcu się to ziściło. Na planie filmowym było bardzo miło, pamiętam, że wszyscy byli pomocni i życzliwi. Najbliżej zakumplowałem się z jednym Austriakiem, który prywatnie był niesamowicie sympatyczny, a w filmie grał bezdusznego hitlerowca. Film kręciliśmy kilkanaście kilometrów od Wilna, w obozie wybudowanym na potrzeby zdjęć. Już sama scenografia przenosiła człowieka do tego mrocznego rozdziału przeszłości – rozmach produkcyjny ułatwiał wczucie się w rolę.

**Jak sobie poradziłeś z wielojęzyczną ekipą – na planie zapewne przeważały litewski, rosyjski, angielski...**

Część ekipy była polska, a z resztą osób rozmawiałem po angielsku. Nie miałem problemu z komunikacją, była to dla mnie świetna okazja, żeby trenować język. Zaskakująco duży problem sprawiło mi jednak odgrywanie kwestii filmowych w jidysz i po niemiecku. Pamię- »



tam, że kiedy próbowałem powiedzieć tekst w ruchu i w emocjach, niejednokrotnie plątał mi się język.

**Powiedz proszę, jak się w ogóle zaczęła twoja przygoda z aktorstwem.**

Na początku szkoły podstawowej zacząłem chodzić na kółko cyrkowe prowadzone przez Rafała Mikołajewskiego w strykowskiemu domu kultury [Kacper pochodzi ze Strykowa w województwie łódzkim, w Strykowie zarejestrowana jest także Fundacja „Kontrplan” – przyp. red.]. Moja mama jest polonistką w szkole i dość szybko „połączyła siły” z panem Rafałem, organizując młodzież szkolną – w ten sposób powstała grupa teatralna „Pod Sceną”. Jeździliśmy z przedstawieniami na rozmaite przeglądy teatralne i wygrywaliliśmy nawet te o randze ogólnopolskiej.

Później zacząłem chodzić na lekcje do reżysera Przemysława Sowy. Z tej współpracy zrodził się monodram „Czerwony rowerek” na podstawie książki „Zakłęcie na »w«” Michała Rusinka, który zaszczylił nawet premierę swoją obecnością. Wystąpiłem z tym monodramem w kilku miejscach – zdecydowanie najciekawszym z nich, które zapadło mi w pamięć do dziś, był kościół w Piotrkowie Trybunalskim. Jeździłem na czerwonym rowerze i opowiadałem o Szarych Szeregach pomiędzy kościelnymi ławkami i z ołtarzem w tle. Było w tym coś niezwykłego, jakieś dodatkowe sacrum i odkrycie dla 13-latkę – to tak też może funkcjonować teatr?

Przygotowywany przez aktorkę Sylwię Maszewską jeździłem też na wiele konkursów recytatorskich. Na jednym z nich jury przewodniczył Jacek Borkowski, który polecił mi zapisać się do agencji aktorskiej – tak zaczęła się moja przygoda filmowa.

**Czy masz jeszcze jakieś inne zainteresowania?**

Interesuję się animacją poklatkową – możliwość ożywienia do-

Gdyby jeszcze pięć lat temu ktoś mi powiedział, że będę zajmował się organizacją pokazów filmowych i co kilka miesięcy jeździł do Wilna, tobym w to nie uwierzył. A teraz czuję przywiązanie do tego miasta i mam poczucie, że znam je lepiej niż Kraków, w którym studiuję.

wolnego obiektu za pomocą serii zdjęć uważam za absolutną magię. W czasach szkolnych zrobiłem kilka własnych animacji, a teraz zbieram pomysły w notatniku i czekam na dobry moment, żeby zrobić kolejne.

**Zarówno literatura, książki, jak i oglądanie dobrych filmów jest ważne w pracy aktora. Czy dużo czytasz? Czy dużo oglądasz filmów?**

Filmów oglądałem dużo. Razem z Łukaszem staraliśmy się być zawsze na bieżąco z polskimi premierami, a oprócz tego co roku oglądaliśmy wszystkie filmy nominowane do Oscarów. Dla mnie film jest dużo prostszym tekstem kultury do przyswojenia niż książka, ponieważ wymaga innego rodzaju skupienia i pochłaniania zdecydowanie mniej czasu, dlatego rzadko kiedy czytam jakąś książkę w całości. Na studiach

swoją wiedzę opieram głównie na czytaniu artykułów naukowych.

Uważam też, że dużo bardziej od ilości liczy się jakość, czyli to, co i jak czytamy. Warto wybierać dobre rzeczy, ale niedawno odkryłem, że przeczytanie złej książki potrafi zadziałać bardzo motywująco, ponieważ wtedy myślisz sobie: „Skoro ktoś był w stanie napisać i wydać coś takiego, to ja też dam sobie radę i zrobię to lepiej”.

**Rekrutacja na studia aktorskie wydaje się jedną z trudniejszych. Trzeba nie tylko recytować, lecz także umieć śpiewać, tańczyć, wymagana jest ponadprzeciętna sprawność fizyczna. Jakie są twoje doświadczenia?**

Kiedy byłem w klasie maturalnej, wybuchła pandemia, wobec czego moje doświadczenia związane ze zdawaniem do szkół aktorskich różnią się od tego, jak ten system wyglądał wcześniej. Nagle zamiast prezentowania się na żywo przed komisją trzeba było nakręcić mnóstwo filmików telefonem we własnym pokoju i przesłać »



Słynny fotos z filmu „Baby Bump” (2015), w reż. Kuby Czekaja, z Kacprem Olszewskim w roli głównej **Fot. materiały prasowe dystrybutora**

je w odpowiednim formularzu na stronie. Teraz to już stało się praktyką – w ten sposób odbywa się większość castingów, a szkoły aktorskie pierwszy etap rekrutacji prowadzą w formie online.

W 2020 r. było to jednak dla wszystkich nowością, więc całemu procesowi towarzyszyło spore zamieszanie. Nagle zamiast umiejętności wystąpienia na żywo i radzenia sobie z treścią ważniejsze stały się umiejętności oświetlenia kadru i zagrania przed kamerą. Miałem problem zarówno z tańcem, jak i ze śpiewem, a obie umiejętności trzeba było zaprezentować. W rezultacie na studia przesłałem nagranie, jak śpiewam „Upiorny twist” wraz z układem, który opracowałem na zajęciach dodatkowych.

Wykładowcy szkół artystycznych nie oceniają w dzisiejszych czasach tak surowo kwestii technicznych, jak umiejętność zrobienia głębokiego szpagatu. Dużo ważniejsza jest dla nich odwaga sceniczna, oryginalność i czyjaś prawda. Dlatego jeśli ktoś obawia się, że nie ma wystarczających umiejętności albo pomysłu na występ podczas egzaminu – niech po prostu zrobi show, ale po swojemu.

**Czy przygotowując się do zawodu, korzystałeś z jakichś warsztatów aktorskich, gdzie można poćwiczyć „poimprovizować” pod okiem aktorów?**

Korzystałem z rozmaitych warsztatów, dlatego świat edukacji scenicznej jest mi bardzo bliski i w przyszłości widzę siebie w roli instruktora teatralnego. Wszelkie aktywności tego rodzaju uważam za niezwykle rozwijające i przydatne nie tylko dla osób, które pójdą do szkoły aktorskiej. Ja zresztą patrzę tak też na aktorstwo – tylko ułamek osób kończących studia teatralne będzie pracować w zawodzie. Ta branża nie zapewnia stałej pracy, więc to bardzo ważne, żeby być przede wszystkim nastawionym na samorozwój, a nie na sukces. Zain-

teresowanym polecam odbywające się w Warszawie warsztaty aktorskie „Sfilmowani” – składają się z cyklu lekcji prowadzonych przez doświadczonych aktorów, takich jak Małgorzata Zajączkowska czy Sonia Bohosiewicz.

**Zważywszy na twój wiek, 24 lata, i fakt, że nadal studiujesz, filmów z twoim udziałem zebrało się już całkiem sporo i w każdym z nich byłeś postacią bardzo wyrazistą. Wydaje się, że stajesz się ulubieńcem reżyserów.**

Dziękuję. Sam się czasem dziwię, że było tego już tak dużo. Ale warto podkreślić, że jednak działa się to na przestrzeni lat i nigdy nie miałem momentu, żebym był „rozchwytywany”. Miałem duże szcze-

Dla mnie film jest dużo prostszym tekstem kultury do przyswojenia niż książka, ponieważ wymaga innego rodzaju skupienia i pochłania zdecydowanie mniej czasu, dlatego rzadko kiedy czytam jakąś książkę w całości.

Uważam też, że dużo bardziej od ilości liczy się jakość, czyli to, co i jak czytamy.

ście i zaszczyt pracować z takimi reżyserami, jak: Kuba Czekaj, Lech Majewski, Xawery Żuławski, Jan P. Matuszyński czy Kordian Kądziera. Mam nadzieję, że byli zadowoleni ze współpracy i jeszcze kiedyś nasze drogi się przetną.

**Które role i jakie filmy, w których grałeś wspominasz szczególnie?**

Bardzo ważny był dla mnie „Baby Bump” (2015) Kuby Czekaja. To była moja pierwsza duża rola filmowa. Ponadto było to coś odjechanego – komiksowa estetyka, rozmaite wizje, sny na jawie, teledyskowe wstawki. Wtedy jeszcze tak nie dostrzegałem tej wyjątkowości, ale teraz, po latach, nie mogę wyjść z podziwu, że trafiłem na tak wyjątkowy projekt. Nie byłbym sobą, gdybym nie wspomniał jeszcze o serialu Kordiana Kądziera pt. „Mental” (2022–2023). Sam serial

uważam za świetny, bardzo podobał mi się jego scenariusz i ludzie, z którymi przyszło mi pracować. To była zdecydowanie jedna z moich ulubionych ról filmowych.

**A czy lubisz siebie na ekranie?**

Oglądanie siebie na ekranie to dla mnie zawsze duży stres, szczególnie za pierwszym razem. Mam bardzo rozbieganą mimikę, szczególnie brwi, którymi nieustannie poruszam. W filmie raczej ceni się minimalizm i powściągliwość, dlatego nieraz oglądając scenę, trzymam kciuki, żebym nie strzelił nagle jakiejś głupiej miny. Cały czas uczę się odpuszczać, akceptować siebie, powtarzam sobie, że film już tak wygląda i mój stres niczego nie zmieni. Chyba mało kto lubi oglądać siebie samego, bo nie dość, że surowo oceniamy samych siebie, to jeszcze trudno poddać się iluzji filmu i dostrzec fikcyjną postać, kiedy przecież wiemy, że to jesteśmy my.

**Po filmoznawstwie w Łodzi podjąłeś studia na Uniwersytecie Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Krakowie. Kraków to szczególne miasto. Dlaczego je wybrałeś?**

Zależało mi na dostaniu się do szkoły aktorskiej, więc zdawałem wszędzie – do Łodzi, do Warszawy, do Wrocławia i do Krakowa. Najbardziej liczyłem na Łódź ze względu na miłość do filmu oraz na Wrocław, ponieważ dostałem się tam do finału i bardzo lubiłem to miasto; odwiedziłem je wielokrotnie, grając w serialu „Pierwsza miłość” (2017–2022). Można powiedzieć, że to nie ja wybrałem Kraków, tylko Kraków wybrał mnie, dzięki temu, że dostałem się na nowo otwarty kierunek aktorski na Uniwersytecie Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Jak się tam czujesz?**

Bardzo polubiłem Kraków. Z początku trochę bałem się tego słynnego smogu, ale nawet samodzielnie jestem w stanie odczuć znaczną »



poprawę jakości powietrza na przeszczerzeniu tych pięciu lat, odkąd zacząłem studiować. Kraków ma swój wyjątkowy, teatralny klimat. Odbывa się tu mnóstwo premier, koncertów, spotkań autorskich, wystaw i wieczorów poetyckich. Jeśli chce się żyć kulturą, to każdego dnia można zobaczyć tu coś ciekawego i bardzo to cenię. No i przede wszystkim mam tu teraz mnóstwo znajomych i czuję się jak u siebie.

### **Czy widzisz siebie w teatrze, czy raczej w filmie?**

Gdy szedłem do szkoły aktorskiej, widziałem siebie tylko w filmie. Wydawało mi się, że występowanie na żywo to zbyt duży stres i wysiłek. Jednak podczas studiów moje podejście uległo zmianie i teraz tak samo widzę siebie w teatrze, jak i w filmie. Miałem zresztą możliwość sprawdzić się z spektaklu Kasi Chlebny „Nie pytaj. Ciechowski”. To był mój pierwszy poważny debiut teatralny i przekonałem

się, że jak najbardziej odnajduję się w tym świecie – jestem w stanie udźwignąć rolę i czerpać przyjemność z wymiany energii, jaka zachodzi między publicznością i aktorami. Oprócz tego dźwignąłem też spory kawał udającej chleb gąbki, ponieważ w spektaklu gram... kanapkę z żółtym serem!

### **W jakim projekcie zobaczymy cię w najbliższym czasie?**

W polskich kinach można obejrzeć pełnometrażowy debiut Kordiana Kądzioły „LARP. Miłość, trolle i inne questy” (2025), w którym zagrałem epizodzik. Czekam teraz na zaplanowaną na końcówkę stycznia 2026 r. premierę filmu pt. „Chcę więcej”, w którym u boku Macieja Musiałowskiego i Julii Wieniawy zagrałem jedną z głównych ról.

### **Jakie masz plany na przyszłość?**

Mam bardzo konkretne plany: zrealizować spektakl dyplomowy i obronić magisterkę, a także mało

Bardzo ważny był dla mnie „Baby Bump” (2015) Kuby Czekaja. To była moja pierwsza duża rola filmowa. Ponadto było to coś odjechanego – komiksowa estetyka, rozmaite wizje, sny na jawie, teledyskowe wstawki.

konkretne plany na dalszą przyszłość. Mam nadzieję, że będę grał zarówno w filmie, jak i w teatrze, ale aktorstwo to tak nieprzewidywalny zawód, że trudno cokolwiek planować. Po cichu liczę na to, że zadzwoni do mnie niespodziewanie Christopher Nolan, a wtedy wyjadę za granicę robić międzynarodową karierę i nagle okaże się, że nie było co się przejmować! Co ma być, to będzie! ■



„Sobibór” (2018) w reż. Konstantina Chabińskiego. Na planie tego filmu Kacper spotkał plejadę europejskich aktorów  
Fot. materiały prasowe dystrybutora



Jubileuszowa gala 65-lecia Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie. Zbigniew Chrzanowski z Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie wręcza Lili Kiejzik prezent **Fot. Marian Paluszkiewicz**

## XII Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej: jubileuszowo, różnorodnie, odważnie

Magdalena Olszewska, Piotr Wyszomirski

**To były przełomowe Spotkania! Pamiętające o dziedzictwie i otwarte na nowe trendy, kierunki geograficzne i gatunki sceniczne. Bardzo różnorodna oferta trafiła do różnych grup odbiorców. Oto relacja ze święta polskiego teatru poza Macierzą – XII Wileńskich Spotkań Sceny Polskiej, Wilno, Troki, Rudomino, Nowa Wilejka, 6–10 listopada 2025 r.**

– Już po raz 12. zapraszamy na najważniejszy festiwal prezentujący zespoły teatralne spoza Macierzy. W tym roku wystąpią artyści z: USA, Czech, Ukrainy, Niemiec, Litwy, Polski i po raz pierwszy z Holandii. Po raz kolejny spotykamy się nieprzypadkowo w listopadzie, w czasie i miejscu dla Polski i Polaków wyjątkowym, by przypominać o tym, co dla naszej wspólnoty najważniejsze. W tym roku gościmy nie tylko nowe zespoły, ale poszerzamy formułę

i otwieramy się coraz szerzej na eksperymenty, szukając nowych form i kierując ofertę do różnych grup odbiorczych. W tym roku Spotkania zakończy koncert performatywny w wykonaniu artystek zespołu Córy Słońca, wzbogacony wizualizacjami na żywo w wykonaniu formacji Liquidacje – zapowiedziała przed świętem polskiego teatru poza Macierzą Lila Kiejzik, dyrektorka festiwalu i kierowniczka artystyczna Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

– Tegoroczne Spotkania Sceny Polskiej mają szczególny charakter. Polski Teatr „Studio” w Wilnie, pomysłodawca i organizator festiwalu, obchodzi jubileusz 65-lecia, który uświetni premierą spektaklu w ramach roku 150. rocznicy urodzin wybitnego litewskiego kompozytora i malarza Mikołaja Konstantego Čiurlionisa („M.K. Čiurlionis. Trajektorie”). Pokaz spektaklu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie będzie okazją do fetowania 90. urodzin Zbigniewa »



Chrzanowskiego oraz 50 lat na scenie Jadwigi Pechaty oraz Ireny Słobodiany – dodał Edward Kiejzik, producent wykonawczy festiwalu, dyrektor zarządzający Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie.

## Dla najmłodszych na wesoło

Pierwszego dnia przeglądu Fundacja „Pomysłodalia” z Rumi zaprezentowała najmłodszym widzom swój kolejny muzyczny spektakl. „Trzy księżniczki na ziarnku piasku” to międzypokoleniowa bajka muzyczna przedstawiająca historię księżniczek oraz brata i siostry, u których dochodzi do przemiany pod wpływem znaczących wydarzeń w ich otoczeniu związanych z ratowaniem planety. Pozbawione zmartwień życie księżniczek przybrało charakter misji, a brat i siostra przekonali się, że mogą stać się przyjaciółmi na dobre i złe. Poprzez spektakl zaproszono widzów do rozwijania tolerancji, empatii, wyobraźni, myślenia wspólnotowego, przyjmowania szerszej perspektywy społecznej i ekologicznej.

Sławomir Mrozek niezmiennie rezonuje, co udowodnili aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, którzy otworzyli festiwal na scenie Wileńskiego Teatru Starego w Wilnie (dalej: Teatru na Pohulance) spektaklem „Wdowy”. W czarnej komedii mistrza absurdu śmierć zostaje oswojona i... obśmiana. Spotkanie dwóch wdów jest punktem wyjścia do bardzo nieoczywistych rozważań egzystencjalnych i eschatologicznych.

To spektakl benefisowy, uświetniający jubileusz 50-lecia pracy artystycznej dwóch aktorek: Jadwigi Pechaty i Ireny Słobodiany. Reżyseria spoczywała tradycyjnie w rękach Zbigniewa Chrzanowskiego, 90-letniego lidera teatru. Po spektaklu odbyło się krótkie spotkanie z jubilatami, zakończone długą owacją.

## Jubileusz i premiera gospodarzy festiwalu

Premiera spektaklu „M.K. Čiurlionis. Trajektorie” i jubileuszowa gala 65-lecia Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie były centralnymi wydarzeniami tegorocznego święta. Spektakl w reżyserii Mariusza Malca i Lili Kiej-

zik oraz według scenariusza Henryki Sokołowskiej (konsultacje literackie: Jarosław Cymerman, M. Malec) to wieloobsadowe, pełnoformatowe widowisko, wsparte potężnymi wizualizacjami, na które składały się fragmenty obrazów tytułowego bohatera.

Spektakl, poświęcony 150. rocznicy urodzin Čiurlionisa, jest nie tylko hołdem dla jego spuścizny, lecz także ma na celu opowiedzieć o twórczości artysty jako o „trajektorii, po których artysta nieustannie poruszał się, przekraczając granice różnych dyscyplin, kultur i epok. Koncepcja spektaklu podkreśla sztukę jako żywe, zmieniające się zjawisko – ruch, który kształtuje duchową podróż i pozostawia ślad w historii, we wszechświecie”.

Po premierowej prezentacji, nagrodzonej długimi owacjami, na scenie Teatru na Pohulance odbyła się serdeczna, wzruszająca i smacznie poprowadzona gala wzbogacona kultowymi piosenkami („Jeszcze w zielone gramy” i „Teatr musi grać – encore”), zaśpiewanymi z uczuciem przez Monikę Jodko i Justynę Stankiewicz. Młodość i nowa energia wzbogaciły galę, dając nadzieję na wieloletnie spotkania.

Galeria „Fojé” w Trokach gościła Teatr Nasz Chicago z przedstawieniem „Przesłuchanie Pana Cogito”. Czwooro performerów: Aldona Olchowska, Goscia Duch, Andrzej Krukowski (aktorzy) i Liliana (wielonczela, muzyka na żywo), zaanektowało jedną z sal gale-

rii na spektakl ujęty w duchu polskiej awangardy z lat 70. i 80. dla nowego odczytania poezji Zbigniewa Herberta. Było odważnie i zaskakująco.

Janusz Ondraszek (Teatr im. J. Cienciały w Wędryni), reżyser spektaklu „Test” autorstwa Jordiego Vallejo Duariego, ostatecznie wyłożył wszystkie... pieniądze na stół w Ośrodku Kultury w Rudominie i sprawdził. Bohaterowie przedstawienia – oblali, a widzowie? Sto tysięcy teraz czy milion za dziesięć lat? Tu nie było łatwych ani krótkich odpowiedzi. Nie pomógł psycholog, nic nie dały dawna miłość ani trwałość małżeńska, idealizm czy bunt. Życie zaskoczyło, ale nie teatr z Wędryni, który delectuje się tekstami o uwikłaniach i ludzkiej pazerności.

## IV Zjazd Unii Teatrów Polskich poza Polską

W 2021 r., podczas X Wileńskich Spotkań, z inicjatywy Fundacji „Pomysłodalia” powstała Unia Teatrów Polskich poza Polską. Od tego czasu co roku odbywa się zjazd członków Unii, któremu towarzyszą różne działania (m.in. warsztaty aktorskie). Celem Unii jest szeroko rozumiane rzecznictwo.

W tym roku, z powodu cięć budżetowych, odbyła się tylko debata, podczas której uczestnicy wymienili się informacjami nt. prowadzonej przez siebie działalności. W trakcie dyskusji wyłoniły się konkretne pomysły, »



Spektakl poświęcony Čiurlionisowi opowiada o twórczości artysty jako o „trajektorii, po których artysta nieustannie się poruszał, przekraczając granice różnych dyscyplin, kultur i epok” **Fot. Marian Paluszkiwicz**

które mogą poprawić położenie polskich teatrów.

Po raz pierwszy na Wileńskich Spotkaniach Sceny Polskiej zaprezentowano spektakle Teatru „Gdańska” z Oberhausen i Buda Staging Performance z Bredy w Holandii, które spotkały się z ciepłym przyjęciem u widzów. Łącznikiem dla nich była także muzyka na żywo. „Na pełnym morzu” według Sławomira Mrożka w wykonaniu aktorów z Niemiec to katastroficzna wizja demokracji, która przybiera formę powiastki filozoficznej z elementami sowizdrzalskiej dykteryjki. Absurdalność sytuacji, w jakiej znaleźli się bohaterowie, komizm językowy i sytuacyjny został podany widzom w sposób wiarygodny, z rozmachem oraz pieprzem. Pomimo upływu czasu od prapremiery tekstu Mrożek wciąż zadziwia swoją przenikliwością, a zespół Teatru „Gdańska” – deklaratywną kontestacją świata.

Autorka scenariusza i reżyserka Hanna Grosfeld-Buda z Holandii w spektaklu „Rzecz na dwie kobiety i skrzypce” rozprawiła się z mitami, w których kobieta wpisana w rolę przez mężczyznę nie umie otrząsnąć się i pójść dalej. Mimo przytłaczającej tęsknoty za piękną miłością, mimo odarcia z tęsknot i marzeń, sponiewierania, w bohaterce zostaje siła. Mimo prostej formy i minimalizmu scenograficznego spektakl budzi emocje i rezonuje ze współczesnym odbiorcą.

Na zakończenie festiwalu, w Teatrze na Pohulance, Córy Słońca wraz z Liquidacjami w koncercie performatywnym „Ideal Człowieka” stworzyły widowisko światła, formy, muzyki eksperymentalnej i ruchu, wydobywając sensy i walory z poezji patronki roku 2025, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej – kobiety zawilej, nieoczywistej, uwikłanej i transcendentnie zaborczej. Dzięki analogowej technice wizualizacji (Liquid Light Show) widz mógł doświadczyć płynności światów i powędrować umownymi niejasnościami iluzji. Wszystko płynie, aby energie mogły się spotkać.

### Sukces, ale co dalej?

XII Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej okazały się sukcesem. Zespół Pol-



Po raz pierwszy na festiwalu wystąpi Teatr „Gdańska” z Oberhausen (Niemcy)

Fot. Robert Widera

skiego Teatru „Studio” po raz kolejny udowodnił, że potrafi zorganizować międzynarodowe wydarzenie na wysokim poziomie, mimo wielu przeszkód i niedogodności, w tym znacząco mniejszego budżetu.

Mimo apeli i prób interwencji nadal występują problemy komunikacyjne z administracją Wileńskiego Teatru Starego. Zespół przygotowujący premierę wieloobrazowego, złożonego technicznie spektaklu, jakim jest „M.K. Čiurliolis. Trajektorie”, mógł wejść na scenę dopiero w dniu premiery! Każdy teatralnik wie, jakie to wyzwanie, jaki stres i dyskomfort. To nie tylko brak dobrej woli ze strony dyrekcji teatru, to po prostu złośliwość.

Polski teatr, by wystąpić w budynku ufundowanym ze składek Polaków – z zastrzeżeniem, że mogą w nim występować tylko teatry polskie – musi płacić za dobę użytkowania 2200 euro. Ile lat można informować o stanie rzeczy, prosić o interwencję?

Lubimy przyjeżdżać do Wilna, by się powzruszać, podkarmić sentymentem i nostalgią, ale zrobić coś konkretnego, choćby drobny gest w kierunku normalizacji chorej sytuacji, to już nie? Od odzyskania niepodległości przez Litwę minęło już ponad 30 lat, a my drepczemy w miejscu, nie mogąc czy nie chcąc rozwiązywać problemów Polaków, którzy zostali poza Macierzą. My, Koroniarze, powinniśmy się wstydzić!

To były przełomowe Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej. Pamiętając o dziedzictwie i otwarte na nowe trendy, kierunki geograficzne i gatunki sceniczne. Bardzo różnorodna oferta trafiła do różnych grup odbiorców. Ekologiczna bajka dla dzieci, performatywny koncert satysfakcjonujący poszukiwaczy nowych brzmień i rozwiązań formalnych, komedie i tragedie, klasyka i awangarda. Było intrygująco i odważnie. Były wzruszenia i dużo jakości, co było najlepszą odpowiedzią dla powątpiewających, przede wszystkim na odległość, w jakość prezentacji polskich zespołów spoza Macierzy.

XIII Wileńskie Spotkania za dwa lata, a już za rok VIII Festiwal MonoWschód, także w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Z niecierpliwością czekamy na kolejne święto polskiego teatru poza Polską. Wilno niezmiennie potwierdza, że jest nieformalną stolicą polskiego teatru poza Macierzą. ■

### Sprostowanie

W poprzednim wydaniu magazynu (nr 46 (131)), w artykule o gali jubileuszowej PTS w Wilnie, pojawił się błąd w podpisie. Na zdjęciu na s.9 list gratulacyjny odczytuje wiceminister kultury Kęstutis Vilkauskas. Za błąd redakcja przeprasza.



**Ułożył Roman Głowacki**

|                                                  |   |   |                        |   |   |                                         |   |   |                                                        |    |    |                         |    |    |                         |    |    |
|--------------------------------------------------|---|---|------------------------|---|---|-----------------------------------------|---|---|--------------------------------------------------------|----|----|-------------------------|----|----|-------------------------|----|----|
| Jego „Obcy”, „Dżuma”<br>Stabilizujące obciążenie |   |   | Broń dawnego rajtara   |   |   | Puszysta kotka na wierzbie<br>Młody mąż |   |   | Jeden z ewangelistów<br>„... swoi”, komedia            |    |    | Wbija pale w grunt      |    |    | Wysłan-<br>nik papieski |    |    |
| Miasto Ukrainy<br>Kobieta na koniu               |   |   | 9                      |   |   | Miś z dawnej dobranocki                 |   |   | Obniża dźwięk o półton                                 |    |    | Ostatnia faza baroku    |    |    | Jadalny liść na kanapie |    |    |
| Arsen z serialu                                  |   |   | 8                      |   |   | Dawniej: kłopot, tarapaty               |   |   |                                                        |    |    | 16                      |    |    |                         |    |    |
| Łowicki strój ludowy                             |   |   | Choroba alergików      |   |   | Gumowa osłona dętki                     |   |   | Gwóźdź „do zabicia”                                    |    |    | Obraz w pececie         |    |    | Bajkowy kolega Pucka    |    |    |
| Lata matuzalowe<br>Lew z bajki Disneya           |   |   | 4                      |   |   | Pola, filmowa Marusia                   |   |   | Ciągnie się za igłą                                    |    |    | Wierny druh Kmicica     |    |    | 10                      |    |    |
| Każda kartka ma dwie                             |   |   | 3                      |   |   | Gadanie bocianie                        |   |   | Atrybut dawnego żeńca                                  |    |    | Zygmunt I ..., mąż Bony |    |    | Kartonik z asem pik     |    |    |
| Potocznie o spaniu                               |   |   | Buta, pewność siebie   |   |   | Chmielowy napój z pianką                |   |   | Część wiersza<br>Jedna z 95 Lutra                      |    |    | 2                       |    |    | 13                      |    |    |
| Niewielki kilimek                                |   |   | Obszerne opracowanie   |   |   | Julia, aktorka amer.                    |   |   | Nalot na miedzi, śniadź                                |    |    | 12                      |    |    | 15                      |    |    |
| Kłopoty do wpadania<br>Timothee, amer. aktor     |   |   | Wziernik lekarza       |   |   | Bogini lasów, zwierząt                  |   |   | Morus lub Jefferson<br>Twórca i władca państwa Zulusów |    |    | Głosił wieści władcy    |    |    | Grzyb ze śliską skórką  |    |    |
| 1                                                |   |   | Return na korcie       |   |   | 11                                      |   |   | Leśna gęstwina                                         |    |    | 17                      |    |    |                         |    |    |
| Polskie miasto<br>Imię ż.                        |   |   | Jazz..., typ orkiestry |   |   | Return na korcie                        |   |   | Przy-szkolne boisko                                    |    |    | Dawne wojsko tatarskie  |    |    | Atrybut muzy tańca      |    |    |
| Collie z filmu dla dzieci                        |   |   | Mieszanka pasz         |   |   | 5                                       |   |   | Doktor ..., postać z serialu                           |    |    | 7                       |    |    |                         |    |    |
| Odnowa budynku                                   |   |   | Furia, silny gniew     |   |   |                                         |   |   | Stolica Senegalu                                       |    |    |                         |    |    | 14                      |    |    |
| 1                                                | 2 | 3 | 4                      | 5 | 6 | 7                                       | 8 | 9 | 10                                                     | 11 | 12 | 13                      | 14 | 15 | 16                      | 17 | 18 |





# ŠALČININKŲ EGLUTĖS JŪZIEBIMAS

2025 M. LAPKRIČIO 28 D.  
19.00 VAL.

ŠALČININKŲ  
MIESTO AIKŠTĖJE

# ZAPALENIE ŚWIATEŁEK NA CHOINCE

28 LISTOPADA 2025 R.  
GODZ. 19.00

NA PLACU MIEJSKIM  
W SOLECZNIKACH



ŠALČININKŲ  
RAJONO SAVIVALDYBĖ



ŠALČININKŲ RAJONO KULTŪROS  
CENTRAS

ŠALČININKŲ  
SENIŪNIJA

